

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 15 (973) 15 KWIETNIA 1979 R. CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Człowiek – istota psychiczna ●  
Zmartwychwstał Pan prawdziwie ●  
Artyści polonijni na świecie ●  
Staropolskie zwyczaje wielkanocne ●  
Wielkanoc w literaturze polskiej ●  
Pisanki, pisanki...



Złote myśli Pisma św.

## CZŁOWIEK istota psychiczna

„Strach mnie ogarnął i drżenie, że całe się ciało zatrzęsło, tchnienie mi twarz owionęło, włosy się na mnie zjeżyły” (Job 4, 14—15).

„Nie oddawaj siebie na wole swych żądz, aby jak bawół nie rozszarpały twej duszy. Liście zmarnujesz, owoce zniszczysz i pozostawisz siebie jak uschłe drzewo” (Syr 6, 1—3).

„Nie wadź się z popędliwym i nie wędruj z nim przez pustynię” (Syr 8,16).

„Synu, zgrzeszyłeś? Nie uczyni tego więcej i za poprzednie swe grzechy proś o przebaczenie. Uciekaj od grzechu jak od węża ...” (Syr 21,1).

Blaise Pascal (1623—1662), genialny matematyk i fizyk, a przede wszystkim filozof religijny i moralista, w dziele pt. *Myśli* napisał o człowieku: „Człowiek jest sam dla siebie najbardziej zadziwiającym przedmiotem w naturze: nie może bowiem pojąć, co to jest ciało, a jeszcze mniej, co to duch, najmniej zaś, w jaki sposób ciało może być spójne z duchem. To jest dlań szczyt trudności, a wszelako to jego własna istota. Sposób w jaki ciała zespolone są z duchem, niepojęty jest dla ludzi, a wszelako to jest człowiek” (*Myśli*, Pax 1968, s. 60).

Na temat ścisłego zespolenia ciała i ducha w człowieku pisaliśmy już w „Rodzinie”. Dwa te czynniki, tworzące naturę człowieka, wymagają szerszego omówienia. Dlatego w poprzednim numerze naszego tygodnika poświęciliśmy jeden artykuł człowiekowi — jako istocie cielesnej, organicznej, a w niniejszym numerze pragniemy powiedzieć więcej o człowieku — jako istocie psychicznej.

Obecnie, w XX wieku, o wiele więcej wiemy o ciele, o właściwościach ducha człowieka, aniżeli w wieku XVII, kiedy żył i tworzył Pascal. Jednakże po 300 latach badań naukowych, w dalszym ciągu nie możemy odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób ciało jest zespolone z duchem? Albo inaczej: w jaki sposób żywa, organiczna materia staje się fundamentem właściwości psychicznych w człowieku? Czyżby duch ludzki był rzeczywiście funkcją wysoko zorganizowanej materii — jak twierdzą materialiści? Wiara nam mówi, że zarówno ciało, jak i duszę stworzył Bóg. Z tym twierdzeniem, jako ludzie wierzący, zawsze możemy się zgodzić. Cokolwiek bowiem na tym świecie istnieje — wszystko pochodzi od Boga bez względu na to, czy jakieś byty zostały powołane do istnienia nagle, bezpośrednim aktem stwórczym, czy też formowały się powoli, w ewolucji trwającej miliony lat.

Człowiek, jako istota psychiczna, o czym pisaliśmy ogólnie w poprzednich artykułach, jest przede wszystkim istotą świadomą zarówno tego, co się dokonuje w jego wnętrzu, jak też tego, co dzieje się na zewnątrz. Świadomość jednakże nie zawsze jest pełna, czasem słabnie, albo zanika całkowicie, jak np. przy stanie całkowitej nieprzytomności. Istnieją też stany przyćmienia, zniekształcenia świadomości. Wiadomo, że takie stany zmniejszają, albo nawet całkowicie znoszą odpowiedzialność moralną człowieka. Psychologowie zwracają także naszą uwagę na istnienie w człowieku „mrocznej dziedziny podświadomości”. Składają się na nią osobiste doświadczenia, albo doświadczenia odziedziczone po rodzicach, dziadkach i pradiadkach. Weźmy jako przykład zwykłą rozmowę z jakąś osobą. Na pierwszy rzut oka wygląda, że jesteśmy szczerze zainteresowani treścią rozmowy, ale w naszej podświadomości mogą być złożone uczucia urazy do niej, głęboka niechęć, albo uczucia podziwu, zazdrości, pociągu płciowego itp. Uczucia te nie są ujawnione, ale one tkwią na samym dnie naszej skomplikowanej psychiki. Lekarze psycholodzy dobrze wiedzą, że w wielu wypadkach zapuszczenie sondy właśnie w tę mroczną dziedzinę podświadomości i wydobycie na jaw tego, co tam tkwiło, może być równoznaczne z wyciągnięciem ciernia z ciała, podstawą do uleczenia chorego.

Do innych zjawisk psychicznych zachodzących w człowieku należą wrażenia, wyobrażenia, pamięć, uczucia, namiętności. Nasze wrażenia zależą od zmysłów, a zwłaszcza wzroku, słuchu i



dotyku. Jednakże materiał dostarczany przez zmysły jest na tychmiast przetwarzany w psychice człowieka. Gdy patrzymy np. na Zamek Królewski w Warszawie, widzimy nie tylko piękno proporcji architektonicznych, ale odczuwamy równocześnie zadowolenie z powodu jego odbudowy. Spostrzeżenie zewnętrzne przeradza się w dodatnie wrażenie. Inne wrażenie miałby wrogość naszej ojczyzny, zwłaszcza ten, który przyczynił się do zburzenia zamku. Gdy po powrocie do domu staramy się odtworzyć to, co widzieliśmy, wtedy wrażenia przekształcają się w wyobrażenia. Bogata wyobraźnia człowieka może zaludnić oglądany zamek postaciami królów, którzy tam sprawowali rządy. Czasem spostrzeżenie rzeczywistości i przetwarzanie jej na wrażenie może ulec zakłóceniu. Niektórzy ludzie ulegają halucynacjom i mogą dostrzegać przedmioty nieistniejące, mówią „wizje”, co w dziedzinie religijnej np. może spowodować poważne perturbacje. Bardzo trudno ustalić, czy takie „wizje” z Boga biorą początek. Najczęściej są to zwykłe omamy choroby psychiki ludzkiej.

Pamięć polega na zdolności przechowywania dawniejszych wrażeń, wyobrażeń, faktów z życia codziennego lub wiedzy osiągniętej podczas studiów. Ponieważ odpowiednie ośrodki „magazynujące” tę całą wiedzę znajdują się w mózgu, dlatego od mózgu zależy, czy ktoś ma dobrą, czy gorszą pamięć. Niemniej jednak pamięć jest zjawiskiem psychicznym. Dzięki temu, że pamiętamy nie tylko spostrzeżenia, wrażenia i wyobrażenia z przeszłości, ale także inne przeżycia psychiczne. Zachowujemy ciągłość naszego „ja”, naszej jaźni. Tajemnicą trudną do wyjaśnienia jest fakt następujący: co jakiś czas, w naszym organizmie, wymieniają się niemal wszystkie komórki, czyli stajemy się inną istotą, a jednak zachowujemy ciągłość psychiczną. Nawet najstarszy człowiek, choć widzi zmiany jakie zaszły w jego ciele, wewnątrz czuje się ten sam. Stąd mówi się o starym ciele, w którym duch jest nieustannie młody.

Podobnie jak zaburzenia wyobraźni, istnieją też zaburzenia pamięci. Człowiek po silnym urazie mózgu, może stracić całkowicie pamięć (amnezja), nie wie np. jak się nazywa, gdzie mieszka, nie pamięta całej, czasem bogatej przeszłości. Może też zdarzyć się nadczytność pamięci (hyperamnezja), kiedy ktoś pamięta wszystko z niebywałą, ponadnormalną dokładnością. Zachodzą one również złudzenia pamięci, gdy człowiek przypomina sobie jakąś rzecz, którą kiedyś widział, albo wrażenia, które kiedyś przeżywał, choć nie jest to zgodne z prawdą. Na tym, zapewne, opiera się tzw. teoria wędrowki dusz (metempsychoza), która głosi, że dusze ludzkie istniały od wieków, przybierały różne ciała w swej wędrowce, a w człowieku przywodzą sobie na pamięć niektóre fakty z uprzedniego życia.

Z wrażeniami i wyobrażeniami łączą się ściśle uczucia. Są one tak mocno związane z naszym organizmem, że choć są stanami psychicznymi (nie bez podłoża cielesnego naturalnie), wywierają silny wpływ na ciało. Przy nagłym gniewie np. zmienia się twarz człowieka — czerwienieje lub blednie — co oznacza zmiany w krążeniu krwi; przy silnym strachu włos się jeży, można też osiwieć ze strachu, albo dostać zawału serca z nagłą, nadmiernej radości. Taki strach ogarnął Joba, owego „męża boleści”, gdy doszły do niego słowa z zaświatów: „Strach mnie ogarnął i drżenie, że całe się ciało zatrzęsło, tchnienie mi twarz owionęło, włosy się na mnie zjeżyły” (Job 4,14).

Uczucia zawsze żywimy do kogoś czy „wobec czegoś”. Są one bardzo pomocne przy odróżnianiu prawdy od fałszu, piękna od brzydoty, dobra od zła. Również w religii spotykamy się ze stanami uczuciowymi. Sprawy wiary, sprawy Boże, zachwycają niektórych ludzi, albo budzą uczucie świętego lęku, a to wszyst-

dalszy ciąg na str. 5

„A idąc śpiesznie powiedzcie uczniom Jego, że zmartwychwstał, i oto poprzedza was do Galilei, tam Go ujrzycie” (Mt 28,7).

# ZMARTWYCHWSTAŁ PAN PRAWDZIWIE



W uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego z całego serca pozdrawiam Czcigodnych Księży Biskupów, Wielebnych Braci Kapłanów oraz całą społeczność polskokatolicką w Polsce. Kierując moje braterskie słowo, życzę Wam, Bracia Kapłani, abyście byli dzielni, odważni i zdecydowani w dziele budowy Królestwa Bożego.

W Waszej codziennej posłudze kapłańskiej wychowujcie ludzi nadziei i świętego zapалу w krzewieniu Ojczyścigo Kościoła. Czyńcie wszystko, aby nasz święty Kościół Polskokatolicki był ostoją wiary, przystanią wolności duchowej dla tych, którzy pragną Chrystusa Pana tak wyznawać, jak to było w wiekach pierwotnego chrześcijaństwa.

Niechaj w całej społeczności polskokatolickiej zwycięża odwieczna prawda Chrystusa Pana, zawarta w Piśmie Świętym. Niech Zmartwychwstały Pan błogosławieństwem swoim obdarza nas wszystkich i niech Was wspiera w wypełnianiu obowiązków, które dobrowolnie przyjęliśmy stając się sługami Kościoła świętego.

Życzę Wam również, Bracia, aby zasiew Słowa Bożego, głoszenie Zmartwychwstałego Pana, dźwiganie i leczenie dusz ludzkich było dla Was zaszczytnym i pierwszym obowiązkiem. Idźcie więc ochoczo do naszego wiernego ludu i przekazujcie tę radosną wieść, że Pan nasz, Jezus Chrystus, prawdziwie zmartwychwstał.

Życzeniem naszym jest również, aby wiara wielkanocna stała się światłem dla ludzi wierzących, aby promienie Wielkanocy rozjaśniły serca wszystkich Braci i Sióstr naszych, wyznających wspólnie z nami, że Pan Jezus zmartwychwstał prawdziwie, że Jezus zmartwychwstał dla wszystkich.

„Idźcie do braci i powiedzcie im”... że Zmartwychwstały Pan jest z nami i że nadal czyni cuda. On tak jak ongiś i dzisiaj z zalekzionych i wątpiących może czynić mocne i zdecydowane charaktery. Wielkanoc bowiem przynosi nam zwiastowanie i zapewnienie, że nasza święta chrześcijańska wiara, to nadzieja, która od smutku do radości prowadzi, bo Chrystus Pan żyje i my pragniemy żyć z naszym Panem, Jezusem Zmartwychwstałym.

## II

Zapowiedź Pana spełniła się Trzeciego dnia po ukrzyżowaniu fizycznie zmartwychwstał. „On stanął wśród nich i rzekł im: Pokój wam!” (Łk 24,36). Zmartwychwstały Pan z tym pozdrowieniem zwrócił się do swoich uczniów i apostołów. Składając Wam, Drodzy Bracia i Siostry, życzenia wielkanocne życzę wszystkim prawdziwego pokoju: pokoju dla serc i dusz naszych. My wszyscy potrzebujemy tego Bożego pokoju. Tak jak przed wiekami, tak i dziś staje przed nami Pan Jezus i chce obdarzyć każdego z nas swoim pokojem.

W tym uroczystym dla nas dniu Zmartwychwstania Pańskiego zapytajmy samych siebie, czy chcemy przyjąć sercem ochoczym Jego dar pokoju? Dar Zmartwychwstałego Pana! Czy my, jako słudzy Kościoła, właściwie akcentujemy, że pokój Boży jest zbudowany na fundamentach sprawiedliwości, dobroci, na miłosierdziu i prawdzie?

„Pokój wam! Jak mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam. A to rzekłszy, tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego. Którymkolwiek grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane” (J 20, 21—23).

Moim najszczerzym życzeniem jest, Bracia i Siostry, aby pokój Boży zrodził się w naszych polskokatolickich sercach wypełnionych wiarą, nadzieją i miłością. Wam wszystkim, Bracia Kapłani, życzę, abyście ochoczym sercem wypełniali polecenie Pana Jezusa, abyście kroki Wasze kierowali do wszystkich wątpiących, którzy pociechy, pokrzepienia i strawy duchowej od Was oczekują.

## III

Z najlepszymi życzeniami wielkanocnymi spieszę i zwracam się do Najprzewielebniejszego Pierwszego Księdza Biskupa Franciszka Rowińskiego, do Czci-

godnych Księży Biskupów Ordynariuszy, do Wielebnych Braci Kapłanów i Wiernych Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylii.

W braterskiej jedności pragniemy z Wami, Bracia i Siostry, przeżywać nasze największe święta — Święta Zmartwychwstania Pańskiego. W tym wielkim dla nas dniu, my — w Polsce — łączymy się z Wami w jedności duchowej. Życzymy Wam, Bracia i Siostry, błogosławionych, radosnych i spokojnych Świąt Wielkanocnych.

Przy tej okazji wyrażamy Wam również naszą miłość i cześć za to, że z Organizatorem Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła Biskupem Franciszkiem Hodurem, tej wielkiej nieśmiertelnej idei Odrodzonego Kościoła daliście realne kształty. Wdzięczni jesteśmy za to, że Ludowi Polskiemu wskazaliście na wartość prawdziwej wolności — wolności i suwerenności polskiej duszy.

Niech Zmartwychwstały Pan błogosławi Pierwszemu Biskupowi, Księżom Biskupom, Kapłanom i Wiernym w dziele budowy Królestwa Bożego. Niechaj łaski i siły wewnętrznej Wam wszystkim dodaje.

Pomnijcie jednak, Bracia, w tym uroczystym dla nas wszystkich dniu, że Kościół Polskokatolicki ma wielką przyszłość w Polsce; że to Wasz dar dla starej Ojczyzny — Matki; że to polska roślina, która na polskiej roli przez długie wieki żyć i rozwijać się będzie.

Pamiętajcie, Bracia Drodzy, że ziarno nie tylko zasiać należy, ale trzeba je pielęgnować, tworzyć właściwy klimat ciepła i braterskiej atmosfery, aby rosło, rozwijało się i stokrotny wydało owoc. Ci bowiem, którzy po nas przyjdą, błogosławić nas będą, jako dobrych siewców na Bożym i polskim zagonie, na którym to zasiane ziarno już plonuje.

Łączy nas szczerą miłość do Boga i umiłowanie Polskiego Narodu rozsianego po wszystkich niemal zakątkach świata. W dzisiejsze święto wspólnie stajemy pod sztandarem Zmartwychwstałego Pana, pod sztandarem Polskiego Kościoła. Jednego bowiem pragniemy i wspólnie sobie tego przecież życzymy: aby Kościół nasz święty, chociaż jeszcze młody organizacyjnie, a jednak stary jak całe chrześcijaństwo, kształtował dusze Polaków i porywał ich ku najwyższej Prawdzie, Drodze i Żywotowi — ku Wszchemogącemu Bogu. Oby wszystkim Polakom na emigracji dawał zaspokojenie ich tęsknoty za ziemią ojczystą, a dusze urabiał na zdobycie ojczyzny niebiańskiej.

We wszystkich naszych dobrych poczynaniach niech nam wspólnie błogosławi Syn Boży, Jezus Chrystus, który prawdziwie Zmartwychwstał!

WARSZAWA —  
WIELKANOC 1979 R. P.

Wasz w Chrystusie Panu  
† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

## NOMINACJE



Ks. Antoni Pietrzyk

Ks. Wiesław Skolucki

Rada Synodalna Kościoła Polskokatolickiego na swym posiedzeniu w dniu 26 stycznia 1979 r. rozpatrywała m.in. sprawę obsadzenia wakujących stanowisk w diecezji wrocławskiej i krakowskiej. W oparciu o wcześniejsze postanowienia Prezydium Rady Synodalnej (z dnia 27 grudnia 1979 r.) i wyrażone stanowisko przez Urząd do Spraw Wyznań (z dnia 9 stycznia 1979 r.) przewodniczący Rady Synodalnej bp Tadeusz Majewski dekretem z dnia 26 stycznia 1979 r. mianował z dniem 1 lutego 1979 r.:

- Ks. dziekana **WIESŁAWA SKOLUCKIEGO**, dotychczasowego kanclerza Kurii Biskupiej Diecezji Wrocławskiej — wikariuszem generalnym pełniącym obowiązki administratora diecezji wrocławskiej.
- Ks. mgr. **ANTONIEGO PIETRZYKA**, dotychczasowego administratora diecezji wrocławskiej — administratorem diecezji krakowskiej.

W dekretach tych Przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego podał jednocześnie nominatom ich prawa i obowiązki, które określają: Kanon 118 §1, „a, b, c, d, i, f”, Kanon 119 §1 i §2 Podstawowego Prawa Kościoła Polskokatolickiego.

## SPOTKANIE Z BOGIEM

Nie tak dawno niewielu szczęśliwców mogło podróżować po świecie, poznawać ciekawych ludzi, zwiedzać zabytkowe miasta, podziwiać piękno gór, czy błękitną przestrzeń oceanów. Dzisiaj taką podróż może odbywać prawie każdy z nas, jeśli nie w sposób rzeczywisty, to na pewno przy pomocy kina, telewizji i innych środków masowego przekazu. W jednej chwili możemy się przenieść w najbardziej odległe zakątki naszego globu, oglądać w wygodnym domowym fotelu głębiny mórz, asystować przy podboju kosmosu, przypatrywać się twarzom wybitnych uczonych i mężów stanu oraz posłuchać ich przemówień. Nic jednak nie zastąpi wrażenia, jakich doznajemy, gdy osobiście, z bliska możemy to wszystko oglądać. Takich momentów nie zapomina się nigdy.

Do przeżyć najgłębiej zapadających w serce należy bez wątpienia spotkanie z Bogiem. Znamy z kart Pisma Świętego wielu ludzi, którzy takie spotkanie przeżyli. Najdłużej obcowali z Bogiem apostołowie. Podziwiamy żar ich serc oraz ogromny zapał, z jakim głosili Dobrą Nowinę, o Jezusie Chrystusie. Gorliwość i odwaga apostołów w głoszeniu Słowa Bożego ma swoje pełne uzasadnienie w lasce oglądania Boga. Święty Paweł tylko raz zobaczył Chrystusa i natychmiast stał się Jego uczniem. Oddał swemu Panu całego siebie, i dlatego mógł wołać: „Żyję ja, ale już nie ja, lecz żyję we mnie Chrystus”. Kto raz zobaczył Boga, będzie stale tęsknił za Nim i już nie zazna spokoju dopóki nie spocznie w Panu. Wyraził tę prawdę dobitnie św. Augustyn, wołając: „Niespokojne jest serce moje, do-

póki nie spocznie w Tobie, o Boże”.

Zaszczytu oglądania Boga w ludzkim ciele dostąpią wszyscy ludzie. Zbawiciel obiecał bowiem, i to wielokrotnie, że przyjdzie taki czas, kiedy Syn Boży powróci z nieba na ziemię. Prawda o powtórny przyjsciu Pana należy do najjaśniejszych przedstawionych prawd Bożego Objawienia. Fundamentalnym tekstem są tu początkowe wiersze czternastego rozdziału Ewangelii św. Jana: „Niech się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele, gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział, iść przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście gdzie Ja jestem i wy byli”. (J 14, 1-3). Przypomnieniem tych słów jest mowa aniołów do apostołów i innych uczniów zgromadzonych na Górze Oliwnej zaraz po Wniebowstąpieniu Jezusa: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie zapatrzeni w niebo? Ten Jezus, który został spośród was wzięty do nieba, powróci tak samo, jak widzieliście go wstępującego do nieba”. (Dz 1,11). Wprawdzie Jezus i aniołowie przemawiali do apostołów, lecz chrześcijanie wszystkich wieków widzą w tych słowach postawę własnej nadziei na spotkanie z Chrystusem właśnie tu, na ziemi, twarzą w twarz.

Nie dla wszystkich powtórne przyjscie Zbawiciela będzie źródłem radości. Jezus przybędzie bowiem nie jako małe dziecię z betlejemskiej stajni nie jako cichy Baranek prowadzony na zabicie, lecz w całej potędze Bożego

Majestatu, aby sędzić żywych i umarłych. Sędziowskie prawa przyznał Mu Ojciec za dokonanie dzieła, naszego Odkupienia. Cała ludzkość stała się Jego własnością, kupiona nie złotem ani srebrem, lecz drogocenną Krwią Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Tak więc Ojciec niebieski sąd zlecił Synowi.

Zdawać by się mogło, że apostołowie bardzo mocno będą podkreślać w swoim nauczaniu karę oczekującą grzeszników w chwili przyjscia Chrystusa na sąd, tak jak to przedstawił Michał Anioł w głównym obrazie na ścianie Kaplicy Sykstyńskiej. Tymczasem wypowiedzi uczniów Pana są pełne pogody. Sami tęsknią za Mistrzem, potrafili tę tęsknotę zaszcześcić nawet w tych, którzy nigdy Jezusa nie widzieli. Przyjscie Jezusa przyniesie uciśnionym wiernym wyzwolenie od niebezpieczeństwa grzechu i wszelkich innych utrapień: „A wam uciśnionym da wespół z nami odpocznienie, kiedy Pan nasz, Jezus objawi się zstępując z nieba wpośród zastępów aniołów” (2 Tes 1,7). W Liście do Hebrajczyków apostoł Paweł pisze: „Chrystus ofiarował siebie jeden raz, aby odjąć grzechy wielu. Gdy ukaże się po raz wtóry, nie będzie to w sprawie grzechowej przewiny, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują” (Hbr 9,28). Oczywiście, apostołowie domagają się od wiernych wielu wyrzeczeń, ale te wszystkie umartwienia i ofiary są niczym w porównaniu ze szczęściem, jakie przyniesie swoim wyznawcom Jezus. Święty Piotr mówi: „A zatem czyncie pokutę i nawróćcie się, by grzechy wasze były zglądzone. Wówczas nadejdą od Boga czasy

ochłody i zesła wam przeznaczanego dla was Jezusa Chrystusa (Dz 3,19). Zaś w Listach do wiernych pisał: „Opanujcie ducha swego, podobnie jak się biedra przepasuje, i bądźcie trzeźwi. Nadzieję swą pokładajcie w lasce, która się stanie waszym udziałem przy objawieniu Jezusa Chrystusa. A gdy się zjawi Najwyższy Pasterz, otrzymacie niewiedzący wieniec chwwały” (1 P 1,13; 5,4).

Apostoł Jan zachęca wszystkich do trwania w Chrystusie: „Dzieci drogie, pozostawcie w nim! A kiedy się ukaże, będziemy pełni wfnosci i nie doznamy wobec Niego zawstyżenia, przy Jego przyjsciu” (1 J 2,28). Gdy do tych pełnych nadziei i pogody zapowiedzi powtórnego przyjscia, doszły liczne zapewnienia o szybkim powrocie Zbawienia na ziemię: „Czwila, jeszcze chwileczka, a przyjdzie Ten, który ma przyjść i ocalać się nie będzie (Hbr 10, 37). „Przybliżyło się przyjscie Pańskie” (Jak 5,7).

Wielu chrześcijan przekonanych było, iż lada dzień zjawi się Jezus i położy kres doczesności, a swoich wiernych nagrodzi radością wieczną. Pragnęli ten moment przyspieszyć, dlatego prosili: „Marana Tha! Przyjdz, Panie!” Również śmierć poszczególnego człowieka jest indywidualnym spotkaniem ze Zbawcą i nie należy zapowiedzi przyjscia rozumieć w ramach jednego pokolenia, czy nawet większego odstępu czasu. Św. Paweł — głosiciel bliskiego przyjscia Pana — musiał upominać nawróconych przez siebie ludzi, by nie wyznaczali Zbawicielowi terminów przyjscia na ziemię i nie dawali wiary tym, którzy już głosili paruzję: „Co się tyczy przyjscia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i spotkania naszego z Nim, prosimy was bracia, abyście nie tak szybko dali

dokończenie na str. 5

się zbalamucić i nastraszyć, czy to przez jakieś wyrocznie, czy przez mowę, czy przez list, rzekomo przez nas pisany, jakoby już nastal dzień Pański. Niechaj was nikt w żaden sposób nie zwodzi; bo nie nastanie pierwej, zanim nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się człowiek niegodziwości, syn zatracenia" (2 Tes 2.1—3).

W naszych czasach również są ludzie, którzy niepomni przestrogi Apostoła, a nawet samego Zbawiciela, że „o dniu onym nie wie nikt, nawet aniołowie, tylko sam Bóg”, próbują wyliczać lata i miesiąca nadejścia paruzji. Są wprawdzie znaki, po których można będzie rozpoznać zbliżanie się Dnia Pańskiego, ale my nie bawmy się w matematykę i astrologię paruzyjną. Bądźmy



zawsze gotowi, jak owe mądre panny, lub jak sługa, co nie zakopał powierzonego mu talentu.

KS. ALEKSANDER BIELEC

Wypełnij drukiem i wyślij pod adresem:

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”  
ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym.....  
egz. (cena 1 egz. — 25 zł) książki ks. W. Wysoczańskiego  
o Kościele Polskokatolickim pt.

„POLSKI NURT STAROKATOLICYZMU”

Nazwisko i imię:

ulica, nr domu lub wieś:

kod i nazwa poczty:

CZŁOWIEK — istota psychiczna (dok. ze str. 2)

ko przyczynia się do znalezienia sensu życia, do ugruntowania zdrowej moralności. Uczucia są najróżnorodniejsze, jak np.: sympatia, przyjaźń, miłość, litość, nienawiść, zazdrość, gniew, smutek, radość, rozpacz itp. W dziełach psychologów, filozofów, teologów można znaleźć najrozmaitsze klasyfikacje uczuć.

Do zaburzeń uczuciowych, najczęściej spotykanych, należą: 1) uczucia przeciwstawne — gdy ktoś jest rzucany sympatią i antypatią w miłości, a przez to skazany na bierność, bezradność, niemożność podjęcia decyzji. Sam nie wie, czy daną osobę kocha, czy ją nienawidzi, to raz ją kocha, to znów nienawidzi; 2) egzaltacja uczuć — człowiek, sam nie wiedząc dlaczego, przeżywa stan radości, nadmiernego zadowolenia, jest przesadnym optymistą; inny znów popada w stan nadmiernej depresji, melancholii, która może doprowadzić do pragnień samobójczych. Są to stany chorobliwe, które szybko należy leczyć; 3) fobie, czyli lęki — łączą się one z przedmiotami, które u zdrowych ludzi nie wzbudzają poczucia zagrożenia, jak np. lęk przestrzeni otwartej (ogorafobia), lęk przestrzeni zamkniętej (klaustrofobia) lęk samotności, lęk wysokości itp. Zaburzenia uczuciowe mogą mieć wpływ na wybór drogi życiowej człowieka. Kto ma lęk przestrzeni zamkniętej, albo lęk samotności, ten nie może być zakonnikiem. Uczucia bardzo silne noszą nazwę afektów. Przekroczyć one mogą właściwe granice i wprowadzić dezorganizację życia psychicznego. Takimi uczuciami mogą być: wielka miłość, wielka nienawiść, silny gniew, rozdzierający smutek, czarna rozpacz. Słusznie przestrzega nas Pismo św. „Nie wadz się z popędliwym i nie wędruj z nim przez pustynię” (Syr 8,16). Gdy jakieś uczucie stanie się w człowieku siłą dominującą, wtedy mówimy, że owdładnęła nim namiętność (passio). O człowieku, który z byle powodu wpada w wielki gniew, mówimy „to pasjonat”. Nieuporządkowana miłość może być również namiętnością i prowadzić np. do wykroczeń seksualnych. Zawsze więc aktualne są zalecenia z Księgi Syracha: „Nie oddawaj siebie na wole swych żądź, aby jak bawół nie rozszarpały swej duszy” (Syr 6,1).

Istnieją też namiętności pozytywne, które dynamizują działalność ludzką np. miłość bliźniego, wyrażająca się w ofiarnej pracy charytatywnej. Takie namiętności przyrównać można do wiatru, który dmie w nastawione żagle i zwalnia żeglarza od mozolnego żeglowania. Uczucia szlachetne należy w sobie pielęgnować, budzące się niebezpieczne namiętności trzeba karczować w zarodku. Zaniedbanie w pracy wewnętrznej nad sobą może zawieść człowieka na manowce. Człowiek jest istotą psychiczną, lecz brak czujności w koniecznym porządkowaniu tej psychiki prowadzi do zatracenia równowagi psychicznej. Wielką pomocą dla ludzi wierzących w utrzymaniu namiętności na wodzy, w odpowiednim ich ukierunkowaniu jest zawsze łaska Boża, która daje nam siły duchowe, a uzyskamy ją w sakramentach świętych udzielanych w Kościele. „Synu, zgrzeszyłeś? Nie czyń tego więcej i za poprzednie swe grzechy proś o przebaczenie. Uciekaj do grzechu jak od weża” (Syr 21,1).

KS. E. BALAKIER

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (339)

**H** własnych poglądów, częściowo — o ile to odpowiadało im — zaczerpniętych również z Pisma św. i nazwali je, tzn. swoje osiedla, kolonie: *Harmony*, *New Harmony* i *Economy*. Po śmierci Rappa działalność grupy poczęła gwałtownie maleć a całość umniejszać się i ginąć.

**Harnack Teodozjusz** — (ur. 1817, zm. 1889) — to teolog protestancki, prof. w Erlangen i Dorpacie. Napisał m.in. *Grundbekenntnisse der evangel.-lutherischen Kirche* (1845), czyli *Podstawowe wyznanie wiary Kościoła ewangelicko-luterańskiego*; *Praktische Theologie* (1862—88; 2 t), czyli *Teologia praktyczna*; *Liturgik und Pastoraltheologie* (1889), czyli *Liturgia i teologia pastoralna*.

**Harnack Adolf** — (ur. 1851, zm. 1930) — to syn → Harnacka Teodozjusza, niemiecki protestancki teolog, historyk i badacz wczesnego chrześcijaństwa i procesu powstawania i tworzenia dogmatów, profesor kolejno kilku uniwersytetów. hołdujący racjonalizmowi, członek pruskiej Akademii Nauk. Jest autorem szereg dzieł, a wśród nich przede wszystkim następujących: *Lehrbuch der Dogmenschichte* (1886—1890; 3 tomy), czyli *Podręcznik historii dogmatów*; *Das apostolische Glaubensbekenntnis* (1892), czyli *Apostolskie wyznanie wiary*; *Geschichte der altchristlichen Literatur bis Eusebius* (1893—1904; 3 tomy), czyli *Historia starochrześcijańskiej literatury od Euzebiusza*; *Das Wesen des Christentums* (1900), czyli *Istota chrześcijaństwa*; *Mission und Ausbreitung des Christentums in den ersten Jahrhunderten* (1902), czyli *Posłannictwo i rozszerzanie się chrześcijaństwa w pierwszych trzech wiekach*. Dzieła Harnacka ukazywały się w wysokich nakładach i miały wiele wydań, również współcześnie są wznawiane. Adolf Harnack występuje w swoich dziełach przeciw wielu poglądom i dogmatom rzymskokatolickim.

**Harney Marcin** — (ur. 1634, zm. 1704) — to holenderski dominikanin, ks., teolog, bardzo zaangażowany przeciwnik → jansenizmu, szerzącego się wtedy zarówno w Holandii, jak i w Belgii, gdzie Harney nauczał w Lowanium. Jest autorem kilku polemicznych pism, skierowanych przeciw jansenistom.

**Hartmann Edward** — (ur. 1842, zm. 1906) — filozof niemiecki i autor poglądu, iż istnieje twórczy pierwiastek tzw. „nieświadomy” albo „niewiadomy”, który jest bazą i warunkiem wszystkich dziejących się zjawisk. Świat według niego jest zły i nie można w nim i na nim żyć szczęśliwie. Główna jego książka nosi tytuł *Philosophie des Unbewussten* (1869), czyli *Filozofia „nieświadomego”* (albo „niewiadomego”). Nadto pisał jeszcze m.in. następujące książki: *Die Krisis des Christentums in der modernen Theologie* (1888), czyli *Kryzys chrześcijaństwa w nowożytnej teologii*; *Philosophische Fragen der Gegenwart* (1885), czyli *Filozofia zagadnienia współczesności*.

**Hasegawa Kakugyo** — (ur. 1541, zm. 1646) — to japoński działacz religijny i mistyk. Chcąc sprowadzić pokój dla Japonii, dręczonej różnymi niepokojami i wojnami, aby uprosić Boga pielgrzymował, umartwiając swoje ciało, do świętych miejsc buddyjskich i szintoistycznych, przede wszystkim zaś udawał się na szczyt Fudzi-jama, gdzie błagał Boga w modlitewnym języku i uniesieniu o pokój dla swojej ojczyzny. Kiedy zaś w ostatniej dziesiątce lat pierwszej połowy XVII w. w Japonii stosunki się uspokoiły i nastał pokój, Kasegawa widział w tym ingerencję Boga, który wysłuchał jego prośby i błagania i wtedy Kasegawa wycofał się ze świata, udając się do jednej z grot Fudzi-jamy, gdzie w samotności dokonał życia. Jego zwolennicy i entuzjaści z kolei odbywali i do tego miejsca pielgrzymki, czcąc tym samym Hasegawę Kakugyo: powstały też wokół niego i głoszonych przez niego idei łączenia się z Bogiem różne sekty.

# ARTYŚCI POLONIJNI NA ŚWIECIE



Czesław Lewandowski spędził w Brazylii 47 lat. Wystawy jego obrazów zawsze były dużym wydarzeniem kulturalnym. Artysta wrócił w brazylijski klimat, ale zawsze pozostał Polakiem

Poza granicami Polski działa liczna grupa reprezentantów różnych dziedzin twórczości artystycznej — malarzy, grafików, kompozytorów, muzyków, piosenkarzy itd. Niektórzy z nich zdobyli

byli rozgłos światowy, wielu cenionych jest w środowiskach związanych z kulturą swych krajów. Zdobywają laury na konkursach artystycznych, publikują i wystawiają swe prace, osiągając uznanie krytyków

Od Stanisława Polonusa począwszy, mistrza sztuki drukarskiej, który w końcu XV wieku założył oficynę wydawniczą w Sewilli, do głośnych osiągnięć tworzącego w Londynie artysty-malarza Feliksa Topolskiego — skarbnicy kultury światowej wzbogaciła się o dzieła polskich artystów tworzących poza granicami kraju. Są to dzieła wyrwane z tradycji naszej kultury i sztuki narodowej, z którymi nigdy Polonusi nie stracili kontaktu.

W krajach odległych od granic polskich toczy się ożywione życie artystycznej, rozwijane również w środowiskach polonijnych. Obok rucnu amatorskiego, wyznaczanego działalnością dziesiątków zespołów wokalnych, tanecznych, chóralskich, teatralnych — działają artyści zawodowi, których dorobku często nie znamy. Cenna jest tu także działalność Towarzystwa „Polonia”. Towarzystwo to przywiązuje dużą wagę do zacieśniania związków kulturowych, prezentacji twórczości polonijnych artystów, organizowania ich spotkań z Polską. Przedstawmy niektóre sławne nazwiska z dziedziny sztuk plastycznych i muzyki.

Obok Feliksa Topolskiego coraz większe uznanie w świecie zdobywają sobie prace naszego rodaka zamieszkałego w Londynie — Stefana Knappa — autora dzieł malarskich, rzeźb, tkanin artystycznych. Jego specjalnością są duże mozaiki, tworzone nową techniką przy użyciu farb akrylowych. Tego typu prace zdobią planetarium w Olsztynie i aulę toruńskiego Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika. Innym artystą polskim, tworzącym w stolicy Wielkiej Brytanii, jest malarz Marek Żuławski, potomek rodziny wielce zasłużonej dla polskiej kultury.

Na lądzie latynoamerykańskim działa liczna grupa artystów-plastyków polskiego pochodzenia. Niektórzy z nich prezentowali już swoje

prace w Polsce, jak np. Barbara Batorska z Meksyku czy Czesław Lewandowski z Brazylii.

Wielu krytyków w Peru przyznaje tytuł najwybitniejszego współczesnego malarza tego kraju — artyście polskiego pochodzenia Fernando de Szyszło. Podnoszone są walory jego abstrakcyjnych prac, pełnych intelektualnej refleksji.

Grafika jest specjalnością Tadeusza Lapińskiego, zamieszkałego w USA, który prace swe wystawiał w muzeach Waszyngtonu, Nowego Jorku, São Paulo. Ostatnio, jako docent, kierował w waszyngtońskim uniwersytecie stanowym wydziałem litografii eksperymentalnej.

Pogranicze plastyki, teatru i muzyki — to teren poszukiwań twórczych Stana Ostoi — tak bowiem skrócił swe nazwisko Józef Stanisław Ostojka-Kotkowski z Australii. Dzieła swoje eksponował w Australii, Nowej Zelandii, Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych. Zaprojektował on scenografię do ok. 50 spektakli teatralnych, baletowych i operowych dla scen różnych krajów. Rozgłos przyniosło mu wykorzystanie w twórczości zdobywcy najnowszej techniki elektronicznej, sam opracował wiele urządzeń — m.in. dla transpozycji muzyki na efekty świetlne, założył też w Adelajdzie eksperymentalny teatr światła i dźwięku.

Skoro znaleźliśmy się w sferze muzyki, odnotujmy tu ciekawostkę: że ponad połowę 100-osobowego zespołu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej w Maracaibo (Wenezuela) — uważanej za najlepszą w Ameryce Południowej — stanowią muzycy pochodzenia polskiego. W ich gronie — Michał Sobleski, Jerzy Łukaszewski, Zbigniew Rutkowski, Jerzy Wodzisławski, Andrzej Słabolepszy — licznie reprezentowane są panie, wymieniamy np. Marię Gajewską, Bogumiłę Zgraję, Teresę Poradę, Urszulę Toczko.

Z ciekawą inicjatywą obchodzenia pod auspicjami ONZ „Światowego dnia muzyki” wystąpił — zamieszkały stale w Meksyku — skrzypek Henryk Szeryng. W roku 1933 Szeryng debiutował jako „cudowne dziecko” w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Wśród pianistów, którzy koncertowali w wielu krajach i zdobyli laury, spotykamy Elżbietę Dodek-Covelier, profesora szkoły muzycznej w Aechie (Belgia), a także Marion Zarzeczną z Filadelfii — znaną również z koncertów radiowych i telewizyjnych. Duży rozgłos zdobył Liberace, amerykański pianista polskiego pochodzenia, znany z wielu kompozycji i ekstrawagancji. Kilka lat temu przekształcił swą siedzibę — „Palazzo Liberace” (zbiór antyków, instrumentów muzycznych, basen w kształcie fortepianu) w muzeum: jest tam m.in. fortepian, na którym ponoć koncertował sam Fryderyk Chopin...

ANNA LASKOWSKA

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA [340]

**Hasert** Konstanty — (ur. 1851, zm.) — ks. rzymskokat., teolog, pisarz. Jest autorem kilku dzieł, m.in. następujących: *Antworten der Natur auf die Fragen: Woher die Welt? Woher das Leben? Thier und Mensch; Seele*; czyli *Odpowiedzi natury na pytania: Skąd świat? Skąd życie? Zwierzę i człowiek; Dusza; Antworten der Vernunft auf die Fragen: Wozu Religion und Kirche* (1897), czyli *Odpowiedzi rozumu na pytania: Po co religia i Kościół; Was ist der Mensch* (1902), czyli *Kim jest człowiek?*

**Hauge** Hans Nilsen — (ur. 1771, zm. 1824) — to był bardzo ofiarny i zaangażowany luteranski, norweski, kaznodzieja i społecznik wędrowny. Chodził od wsi do wsi, od miejscowości do miejscowości i głosił prawdy religijne chrześcijańskie, często w jego własnej interpretacji, ale nade wszystko zachęcał do pobożnego życia i sumiennej pracy. Miał wielu chętnych słuchaczy i zwolenników. Miał też wielu, zwłaszcza wśród duchowieństwa, nie tylko przeciwników, ale i wrogów. Był szereg razy więziony, a całe swoje życie gniebiony i prześladowany. Pisał też ulotki i broszurki o treści religijnej, które były rozchwytywane, a ich przewodnią treść dotyczyła konieczności realizowania poglądów Jezusa Chrystusa w życiu codziennym. W testamentie swoim zalecał założenie stowarzyszenia oświatowego, którego głównym celem i zadaniem byłoby czy miałoby być uczenie ludzi sposobów realizacji poglądów Jezusa Chrystusa.

**Hausherr** Melchior — (ur. 1830, zm. 1888) — niemiecki jezuita, ks. Napisał m.in. *Die wahre und falsche Ascese* (1874), czyli *Prawdziwa i fałszywa asceza*.

**Havet** Ernest — (ur. 1813, zm. 1889) — francuski uczyony. Napisał m.in. *Jesus Christ dans l'histoire* (1873), czyli *Jezus w historii: Le christianisme et ses origines* (1872—84; 4 tomy), czyli *Chrześcijaństwo i jego źródła* (usiłuje w tej książce dowieść, że chrześcijaństwo jako doktryna jest produktem filozofii i literatury greckiej).

**Hay** Jerzy — (ur. 1729, zm. 1811) — urodzony z rodziców protestantów, w 1848 roku przeszedł na rzymski katolicyzm; w 1758 roku otrzymał święcenia kapłańskie, a w 1769 — biskupie. Napisał m.in. *The Scripture Doctrine of Miracles* (1776), czyli *Nauka Pisma św. o cudach; The sincere, devout and pious christians*, czyli *Szczerzy, przykładni i pobożni chrześcijanie*.

**Haydock** Leon Jerzy — (ur. 1774, zm. 1849) — angielski teolog. Przetłumaczył wraz ze swoim bratem Tomaszem *Pismo św. na j. angielski* i wydał je pt. *The holy Catholic Bible, translated from the Latin Vulgate*. (1812—14; 2 tomy), czyli *Święta biblia katolicka, przetłumaczona z łacińskiej Wulgaty*.

**Hay** Jan — (ur. 1593, zm. 1661) — francuski franciszkanin, bibliista, autor wielu prac z zakresu biblistyki i Biblii.

**Haycr** Jan Mikołaj Hubert — (ur. 1708, zm. 1780) — francuski franciszkanin, pisarz apologetyczny. Napisał m.in. *La spiritualité de l'âme* (1757), czyli *Duchowość duszy; Traité de l'existence de Dieu* (1774), czyli *Traktat o istnieniu Boga*.

**Hauneufve** Julian — (ur. 1588, zm. 1663) — ks. francuski jezuita. Napisał m.in. *Méditations sur la vie de Jesus Christ* (1641), czyli *Rozważania o życiu Jezusa Chrystusa*.

**Heautognosia** — (termin pochodzenia gr.; heautós = ja sam, gnois — poznanie, wiedza) — znaczy po polsku: poznawanie czy poznanie siebie samego. Do poznania zaś siebie samego prowadzą różne drogi i sposoby, np. obserwacja siebie samego, analiza swoich myśli, czynów, postępowania, refleksja, introspekcja itd.

**Hebraistyka** — to nazwa nauki o starożytnym języku hebrajskim Hebrajczyków i Izraelitów, w którym została napisana dawna literatura żydowska, a przede wszystkim zostały napisane niemal wszystkie księgi Pisma św. Starego Testamentu (→ Biblia).

**ISTOTA  
CHRZEŚCIJAŃSTWA  
TEMATEM WYKŁADU  
KS. PROF. H. PETRI**

W dniu 21 lutego br. złożył wizytę rektorowi Akademii Teologii Katolickiej ks. prof. dr. Janowi Stępniewi przybyły z RFN ks. prof. dr. Heinrich Petri, profesor teologii fundamentalnej na Wydziale Teologicznym w Paderborn oraz redaktor naczelny pisma wydziałowego „Theologie und Glaube”.

Ks. prof. dr. H. Petri wygłosił wykład na temat istoty religii chrześcijańskiej. Autor podkreślił w nim m.in., że życie chrześcijanina osiąga swój bezpośredni kontakt z Bogiem tylko w relacji do Chrystusa, a nigdy bez Niego. W Jezusie Chrystusie dane jest wszystko, co chrześcijaństwo ma istotnego i w najwyższym stopniu. W osobie Jezusa Chrystusa można także widzieć jak gdyby rodzaj krótkiej formuły wiary chrześcijańskiej. Formuła ta wyraża, że w Jezusie Chrystusie sam Bóg zwrócił się do człowieka i w tym sensie wiara chrześcijańska przypisuje osobie Jezusa Chrystusa powszechne znaczenie dla wszystkich czasów. Wiara chrześcijańska wyraża przekonanie, że człowiek tylko z Jezusem Chrystusem i tylko przez Niego może dojść do własnej niepowtarzalności i do wskazanego mu przez Boga celu.

**HISZPAŃSKIE KOŚCIOŁY  
CHRZEŚCIJAŃSKIE  
PRZECIWKO POLITYCE  
WŁADZ URUGWAJU**

Naruszanie praw ludzkich i obywatelskich w Urugwaju spowodowało zgodne wystąpienie Kościołów chrześcijańskich Hiszpanii.

Komisja „Sprawiedliwość i Pokój” Kościoła Rzymskokatolickiego Hiszpanii wspólnie z Kościołami Ewangelickimi tego kraju oraz dziesięcioma organizacjami społecznymi wystąpiła w Madrycie przeciwko naruszaniu praw ludzkich i obywatelskich przez władze Urugwaju. W opublikowanym z tej okazji dokumencie zwrócono uwagę światowej opinii publicznej na plan, systematycznie narastających od 10 lat, represji przeciwko siłom demokratycznym tego kraju. W tym niewielkim państwie południowo - amerykańskim znajduje się obecnie w więzieniach ponad 5 tys. więźniów politycznych, 50 osób zostało zabitych w wyniku represji za działalność polityczną w ostatnich latach, a ponad 100 osób zostało ogłoszonych przez władze za „zaginione”.

Wystąpienie Kościołów chrześcijańskich w obronie sił demokratycznych Urugwaju świadczy o dużych zmianach w świadomości duchowieństwa hiszpańskiego oraz o rozwoju ducha ekumenizmu w tym kraju.

**KONFERENCJA  
EKUMENICZNA  
O PROBLEMACH ROZWOJU  
TECHNICZNEGO**

W bieżącym roku Światowa Rada Kościołów planuje zwołanie Międzynarodowej Konferencji Ekumenicznej, poświęconej problemom wiary i nauki w dobie rewolucji technicznej i technologicznej.

Zapowiedziana konferencja będzie także największym ekumenicznym forum zwołanym przez Światową Radę Kościołów, na którym liczebną przewagę będą mieli nie teologowie, ale uczeni i eksperci reprezentujący różne dziedziny nauki. Stanowiąc oni będą blisko 75 proc. uczestników. Licznie reprezentowani będą w tej grupie specjaliści z zakresu nauk społecznych związków zawodowych, gospodarki i polityki. Pozostałe 25% uczestników to przedstawiciele Kościołów uczestniczących w konferencji, teologowie i studenci etyki chrześcijańskiej.

Obrady skoncentrują się wokół czterech zasadniczych problemów: stosunku nauki i wiary w warunkach nowoczesnego społeczeństwa; istniejących już obecnie problemów etycznych oraz tych, które powstaną w przyszłości w wyniku postępu naukowo-technicznego: zastosowania i rozdziału bogactw naturalnych z pełnym uwzględnieniem problematyki ochrony środowiska, jak też sprawiedliwego przekazywania osiągnięć naukowych i teologicznych; myśli chrześcijańskiej i jej praktycznego zastosowania w warunkach rewolucji naukowo-technicznej.

Konferencja ta odbędzie się w dniach od 12—14 lipca br. w Cambridge (USA) na terenie Massachusetts Institute of Technology. Przeszło 400 naukowców i teologów z całego świata ma na niej omawiać sposoby takiego ukierunkowania postępu naukowo-technicznego, aby w przyszłości był on zgodny z etyką chrześcijańską. Będzie to największe spotkanie zorganizowane przez SRK na terenie USA od 1954 roku.

**ZMIANY  
NA STANOWISKACH  
KIEROWNICZYCH  
W ROSYJSKIM KOŚCIELE  
PRAWOSŁAWNYM**

Synod Patriarchatu Moskiewskiego obradujący pod przewodnictwem Patriarchy Pimena dnia 10 września ub. r., postanowił obsadzić katedrę leningradzką, wakującą po śmierci Nikodema, metropolity Leningradzkiego i Nowogrodzkiego, mianując na to stanowisko metropolitę Mińskiego i Białoruskiego, Antoniusza.

Na zwolnioną katedrę metropolity Mińskiego i Białoruskiego został mianowany metropolita Berliński i Środkowo-europejski Filaret, Egzarcha Patriarchy na Europę Środkową. Na zwolnioną katedrę Berlińską powołano arcybiskupa Penzy i Saranska, Melchisedeka. Na zwolnioną katedrę Penzy i Saranska powołano archimandrytę Serafina



Metropolita Filaret wręcza ks. J. Trimborno ikonę Matki Boskiej

(Tichonowa) pełniącego obowiązki przeora klasztoru w Odessie.

**BIULETYN RUMUŃSKIEGO  
PATRIARCHATU  
PRAWOSŁAWNEGO**

Kwartalne biuletyny przynoszą wiele informacji z życia Kościoła Prawosławnego w Rumunii. Znajdują się tu m.in.: relacje z inauguracji nowego roku akademickiego w prawosławnych Instytutach Teologicznych w Bukareszcie i w Sibiu oraz w sześciu seminariach duchownych: Bukareszcie, Buzau, Neamt, Craiova, Cluj i Caransebes; o święceniach kapłańskich i konsekracjach nowych świątyn w poszczególnych diecezjach oraz wiadomości o kontaktach rumuńskiej Cerkwi z Cerkwiami w innych krajach, a także z innymi Kościołami chrześcijańskimi.

W ubiegłym roku dla trzynastu diecezji prawosławnych w Rumunii poświęconych zostało 182 młodych kapłanów. Ponad sto świątyn w okresie od czerwca do grudnia zostało poświęconych, w tym liczne cerkwie odrestaurowano ze zniszczeń, jakie w budownictwie sakralnym spowodowało trzęsienie ziemi przed dwoma laty.

Ostatni biuletyn zawiera dużo informacji o kontaktach ekumenicznych Kościoła, o udziale delegacji kościelnej w inauguracji pontyfikatu papieża Jana Pawła II oraz o spotkaniu ekumenicznym w Alba Julia.

W prawosławnym Instytucie Teologicznym w Bukareszcie miało miejsce dwudniowe sympozjum na temat „Tożsamość, odnowa, ekumenizm”, w którym uczestniczyli przedstawiciele uczelni teologicznych Kościoła prawosławnego, Instytutu Katolickiego w Alba Julia i Zjednoczonego Instytutu Protestantckiego w Cluj.

**POLSKIE  
WYDANIE KSIĄŻKI  
WŁODZIMIERZA  
KUROJEDOWA**

Wydawnictwo „Książka i Wiedza” opublikowało ostatnio polskie tłumaczenie książki Włodzimierza Kurojedowa pt

„Państwo Radzieckie a Kościół”. Ładnie i estetycznie wydana książka zawiera bardzo interesujące materiały z zakresu 60-letniej historii stosunków Kościoła i Państwo w ZSRR.

Książka zawiera 3 rozdziały: 1. Realizacja zasady wolności sumienia w pierwszych aktach ustawodawczych państwa radzieckiego, 2. z historii stosunków wzajemnych państwa radzieckiego i Kościoła oraz 3. Prawo Radzieckie a wolność sumienia. Autor, długoletni przewodniczący Rady do Spraw Religii przy Radzie Ministrów ZSRR i z tego tytułu doskonały znawca zagadnień religioznawczych, poddał wnikliwej analizie stosunki wyznaniowe, kształtujące się na przestrzeni 60 lat istnienia państwa radzieckiego.

**Z ŻYCIA  
AUTOKEFALICZNEGO  
KOŚCIOŁA  
PRAWOSŁAWNEGO W CSRS**

W ub. r. w Autokefalicznym Kościele Prawosławnym w Czechosłowacji nastąpiły zmiany o dużym znaczeniu kościelnym.

W sierpniu ub. r. Kościół poniosł ciężką stratę z powodu zgonu ks. prof. dr. Andrzeja Michałowa, dziekana Prawosławnego Wydziału Teologicznego, wybitnego działacza ekumenicznego i pokojowego w Czechosłowacji. Następcą jego na stanowisko dziekana Wydziału został wybrany prof. dr. Stefan Pruziński.

W diecezji Praskiej i Olomańsko-Brneńskiej odbyło się w pierwszej połowie września szkolenie duchowieństwa diecezjalnego poświęcone zagadnieniom walki o pokój oraz problemom duszpasterskim (przygotowanie duchownego do odprawiania nabożeństw, nowoczesne formy kaznodziejstwa, walka z sekciarstwem, duszpasterska opieka nad wierzniymi w warunkach współczesnych).

W październiku ub. r. metropolita Deroteusz, zwierzchnik Kościoła Prawosławnego Czechosłowacji obchodził 65 rocznicę swych urodzin. W związku z tym jubilat odwiedził miejscowość, w której przyszedł na świat — małą wioskę Nankowi.



Zn

## Staropolskie zwycz

„Nie ulega wątpliwości, że przestrzeganie obowiązującej w danym okresie historycznym obyczajowości powinno zapewnić człowiekowi pełne zadowolenie i swoiste szczęście. Zdecydowana większość ludzi XVII — XVIII wieku największą radość, wręcz szczęście czerpała z realnego, zewn trznego świata, a przyjemności, jakim hołdowała, były głównie natury zmysłowej” (Zbigniew Kuchowicz: *Obyczaje staropolskie XVII — XVIII wieku*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1975).

Przy omawianiu staropolskich zwyczajów wielkanocnych zajmiam się właśnie wspomnianym przez Z. Kuchewicza okresem, tj. wiekiem XVII — XVIII. Były to bowiem czasy szczególnie bogate w różnego typu zwyczaje i obrzędy. Polacy — naród o usposobieniu pogodnym i skorym do żartów — kochali się zawsze w zabawach, okazałych przyjęciach i dobrych jadle. Wielką też wagę przywiązywano do tzw. roku obrzędowego, głównie ze względów religijnych. Czas liczono okresami świątecznymi lub pośrednimi. Każdy wiedział, co to jest adwent, Gody, zapusty, Wielki Post, Wielkanoc, natomiast znajomość miesięcy w owych czasach (początek XVII w.) nie była tak powszechna.

Wielki Post charakteryzowała cisza, skupienie i pobożność. Nigdzie nie słychać było muzyki, nie tańczono, nie urządzano gwarnych spotkań towarzyskich, nawet ubierano się skromniej, podkreślając powagę tego okresu. Oczekiwano świąt radości — Wielkiejnocy.

Już w tzw. Niedzielę Kwietnią, czyli Palmową, rozpoczęły się uroczystości wielkanocne. „W Kwietnią Niedzielę kto bagniatka nie połknął, a dębowego Chrystusa do miasta nie doprowadził, to już dusznego zbawienia nie otrzymał” — śmiał się z tradycjonalistów Mikołaj Rej. Połykano więc bazie wierzbowe (tzw. kotki), albo też uderzano się młodymi gałązkami wierzbowymi — na pamiątkę palm, którymi witano Chrystusa przy wjeździe do Jeruzolimy. „Doprowadzenie dębowego Chrystusa do miasta” — oznaczało zaś zwyczaj kościelny, a mianowicie: procesjonalne oprowadzenie drewnianej postaci Chrystusa, jadącego na osle, umieszczonej na wózku (tego rodzaj figury można dzisiaj oglądać w muzeach — patrz fot.).

Przez wszystkie soboty Wielkiego Postu stosowano pokutę biczowania. Pokutę tę szczególnie gorliwie wypełniano począwszy od Wielkiej Środy do Wielkanocnej Niedzieli. Publiczne samobiczowanie miało miejsce zarówno po wsiach, jak i miastach. Warto też tu wspomnieć o starym zwyczaju, stosowanym właśnie w Wielką Środę, tzw. zrzucaniu lub topieniu Judasza. Judaszem była kukła zrobiona ze starych gałganów lub ze słomy. Wynoszono ją na wieżę kościelną i stamtąd zrzucano. Gawieź, uzbrojona w kije, ciągnęła kukłę przez miasto, by ją na koniec spalić lub też utopić w stawie.

Charakterystyczne dla okresu wielkanocnego było urządzenie w kościołach tzw. grobów (co ma zastosowanie do dnia dzisiejszego). Figurę Chrystusa leżącego w grobie przystrajano kwiatami i oświetlano. W Wielki Piątek i Sobotę zwiedzano „groby Chrystusowe”. Przy grobach tych zaciągano wartę wojskową, złożoną bądź z prawdziwych, bądź przebranych żołnierzy. Na wsiach parobcy wiejscy, przebrani niby po wojskowemu, czasem dość fantastycznie, pełnili służbę przy grobie, odgrywając nieme sceny w czasie czytania Ewangelii, upadając na ziemię itp.; popularnie nazywano ich Turkami. Klasztory i kościoły prześcigały się w pomysłowości, aby jak najpiękniej przystroić Chrystusowy grób. W tym celu w większych miastach ustawiano nawet przy grobach muzykantów (co było jed-





*Radosnych Świąt  
artwychwstania Pańskiego  
Miłym Czytelnikom  
ŻYCZY  
REDAKCJA I KOLEGIUM REDAKCYJNE*

## **aje Wielkanocne**

nak rzadkością), występowali śpiewacy. Zwiedzanie grobów przeciągało się do późnych godzin nocnych.

Kulminacyjnym punktem obchodów wielkanocnych była rezurekcja. Odbywała się ona zawsze niezwykle uroczystie w sobotę wieczór lub w niedzielę rano, przy wielkiej asyście tłumu, z muzyką i jarzącymi świecami. W większych miastach procesja wyruszała o godz. 12 w nocy, zaś po wsiach i miasteczkach — przed świtem lub o wschodzie słońca. Towarzyszyło jej bicie w dzwony oraz salwy z moździerzy, armatek, i nawet strzelb. Po miastach strzelało na wiwat wojsko i rzemieślnicy, po wsiach — folwarczni parobcy. Rezurekcja oznaczała początek wesołości i uctowania świątecznego.

Wesołe i obfite uczty poprzedzało święcenie jadła. O święceniu tak oto pisze ks. Newerani w r. 1739: „Święcą baranka przypominając prawdziwego Baranka Chrystusa i Jego triumf, dlatego też zwyczajnie chorągiewki na pieczonym baranku stawiają. Święcą mięsiwa, którego się Żydom pożywać nie godziło, na dowód, żeśmy przez Chrystusa Pana z jarzma starego Zakonu uwolnieni i praw starozakonnych, zakazujących pożywanie takiego mięsiwa, chować nie powinniśmy. Święcą chrzan na znak tego, że gorzkość Męki Jezusowej tego dnia w słodycz się nam i radość zamieniła, i dlatego też przy tym, masło święcą, które znaczy tę słodycz. Święcą na ostatek i jaja, na dowód tego, że jako kokosz dwojako niby kurczęta rodzi, raz niosąc owoc, raz go wysiadując, tak przez Chrystusa dwa razy odrodzeni jesteśmy”.

Niezbędne były zawsze jaja — pięknie barwione i zdobione wzorami wielkanocne pisanki. Święconym jajkiem dzielono się najpierw wśród domowników, potem z każdym przybyłym, składając sobie wzajemnie życzenia.

Jadło świąteczne było rozmaite w różnych okolicach i różnych sferach, w każdym jednak razie winno być obfite — pisze Jan Stanisław Bystron w *Dziejach obyczajów w dawnej Polsce* (PIW Warszawa 1976). Na stołach stawiano baranka wielkanocnego, misternie wyrobionego z masła, bądź pieczonego. Z ciast na pierwszym miejscu kładziono okazałe baby wielkanocne (czasem wrożono z ich wyglądu). W jadłospisach świątecznych przeważały wędliny i zimne mięsiwo, w czasie Wielkanocy nie rozpalano bowiem ognia w kuchni.

Nastrój Świąt Wielkanocnych pięknie oddaje Mikołaj Rej, pisząc: „W dzień wielkanocny kto święconego nie je, a kiełbasy dla węża, chrzanu dla plech, jarząbka dla więzienia, już zły krześcianin. A iż w poniedziałek i z panią po uszy w błoto nie wpadnie, a we wtorek kiczką w łeb, aż oko wylezie, nie weźmie, to już nie uczynił dosyć powinności swojej”.

Poniedziałek Wielkanocny — czyli tzw. „Lany Poniedziałek” był dniem dość swawolnym. Oblewano się wzajemnie co niemiara. Różne też były formy tego dyngusu — od dyskretnego kropienia pachnącą wodą aż do wylewania całych wiader na głowę ofiary, a nawet wrzucania do stawu lub rzeki.

Znana też była krakowska Rękawka, podczas której zrzucano z góry pisanki, o które biła się młodzież. Chłopcy i dziewczęta obchodzili domy, śpiewając pieśni o maiku i nowym lecie, obnosząc zieloną gałąź, przystrojoną wstążkami i świecidełkami. Noszono też drewnianego koguta, a nawet żywego, śpiewając pieśni wielkanocne. Przebierano się przy tym, tak jak w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Wesołe i barwne były to zwyczaje. Aż żal, że tak niewiele z nich przetrwało do naszych czasów.

**MAŁGORZATA KAPIŃSKA**



# WIELKANOC W LITERATURZE POLSKIEJ



W polskim roku obrzędowym Wielkanoc jest okresem szczególnie bogatym w tradycyjne zwyczaje. Ich rodowód sięga zamierzchłych czasów, bowiem wzmianki o nich znajdujemy w najstarszych dokumentach historii. Już choćby w łacińskiej **Kronice polskiej** mistrza Wincentego, zwanego Kadłubkiem (1150—1223), natrafiamy na wzmiankę o tym, że Polacy „bawili się z panami swymi jak z malowanymi jajkami”. Kronikarz miał tu na myśli zabawę z pisankami „na wybitki”, która polegała na tym, że przeciwnicy stukali jajkiem o jajko i ten z nich, który zachował jajko całe — wygrał i zabierał również to nadłżuczone.

Równie odwieczny jest zwyczaj wielkanocnego smagania się „palemkami”, to znaczy wiązkami gałązek brzozy, wierzby, jałowca i innych. Smaganie się „palemkami” ze względu na obrzędową treść i znaczenie tego zwyczaju było obowiązkiem rodzinnym i sąsiedzkiem, niewykonanie tego obowiązku traktowano jako oznakę lekceważenia i obrażę. Ironicznie skomentował to „ojciec piśmiennictwa polskiego” — Mikołaj Rej z Nagłowic (1505—1569) w słowach: „Kto kiczką w łeb, aż oko wylezie, nie weźmie, to już nie uczyni powinności swojej”.

Bezspornie jednak najpopularniejszym zwyczajem wielkanocnym jest w Polsce „oblewanka”. Według znakomitego etnografa polskiego Oskara Kolberga (1814—1850) — „zwyczaj dyngusu czyli śmigusu (...), jak wiadomo bardzo starożytny, ma mieć początek od Jagiełły dopiero, kiedy król ten chrzczyć kazał w ten dzień gromady Litwinów, polewając je wodą”.

Podobnie jak smaganie „palemkami” — zwyczaj ten często przybierał formy dość brutalne. Zacytujemy Kolberga:

„W drugie święto wielkanocne panuje zwyczaj oblewania się wodą znieścacką. Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospólstwem jak i znacniejszymi. W poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, we wtorek i parę dni następnych — kobiety mężczyzn: lecz dzisiaj wszyscy raczą się jednego dnia, to jest, które czego dopaść może, kropidła, szklanki, karafki, tak że kiedy się kompanija rozhuła nikt z suchą nitką nie wyjdzie. W braku czystej wody biorą i z gnojówki. Parobcy łapali dziewczki, które się wtenczas jak mogły ukrywały; złapane wlekli do stawu, sadzawki albo do rzeki i tam ją wzięwszy za ręce i nogi wrzucali, albo włożywszy w koryto przy studni lali na nią wiadrem wodę, póki im się podobało”.

W niemieckiej obrzędowej spuściźnie przedstawił „oblewankę” ks. Jędrzej Kitowicz (1827—1864) w „Opisie obyczajów za panowania Augusta III”. Pisze tam między innymi: „Oblewali się rozmaitym sposobem. Amaniści dystyngowani chęć tę ceremonie odprawiać na amantkach swoich bez łeb przykręcić, oblewali je lekko rozaną lub inną pachnącą wodą po ręce, a najwięcej po gorse, mają jaką sikawką lub flaszczką. Którzy zaś przedkładali swawolę nad dyskrecję, nie mając do niej żadnej racy, oblewali damy wodą prosta, chlusając garkami, szklankami, dużymi sikawkami, prosto w twarz. A gdy się rozsawolewała kompania, panowie i dworzanie, panie, panny nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi szałkami, jakich dopaść mogli; hajducy i lekarze donesili cebrami wody, a kompania dystyngowana, czepiac od nich, gonila się i oblewała od stóp do głów, tak iż wszyscy zmoczeni byli jakby wyszli z jakiego potopu. Stoly, stolki, kanapy, krzesła, łozka, wszystko to było zmoczone, a podłogi — jak sławy — woda zalana”.

Powszechnym zwyczajem w Polsce były również spacerować w drugi dzień Wielkanocy. Pisał o tym warszawski historyk i publicysta Aleksander Wejnert (1809—1879): „W każdym prawie mieście jest ulubiona okolica, do której lud dla rozrywki zwykł się gromadzić, co się zowie: isć na Emaus. z powodu iż w drugie święto wielkanocne Kościół obchodzi pamiętkę, jak Chrystus z uczniami szedł z Jerozolimy do Emaus. Warszawianie schodzą się przed klasztorem ks. Bonifratrów, gdzie w ten dzień wolno jest odwiedzić obłąkanych, których zakład znajduje się przy pomienionym klasztorze”.

W Krakowie celem tych świątecznych spacerów był Zwierzyniec, a w Poznaniu — okolica kościółka św. Jana za Śródką.

Od niepamiętnych czasów uginały się w Polsce stoły ze święconym. Pamiętniki z czasów Polski przedrozbiorowej zawierają opisy trudnej do uwierzenia, wręcz nieprawdopodobnej wystawności święconego w domach wielkich magnatów. Dodajmy, że i w mniej zamożnych domach widok stołu wielkanocnego w owych czasach mógł przyprawić o zawrót głowy. Zachował się list, który w trzeciej ćwierci XVI wieku, za panowania Zygmunta Augusta, wysłał do swojej żony dworzaniek hetmana Jana Tarnowskiego — Mikołaj Pszonka. Był on na święconym w zamożnym domu krakowskiego mieszczanina i tak o tym napisał: „Pomijam inne drobniejsze rzeczy, a czas przystąpić do najważniejszych, które i Wasze, Saluńku, nie mała sobie lubujesz, to jest do kołaczów, placków, jajeczników, maczników i Bóg spamięta ich miana, tych cudaczków rozmaitych, które określały jeden z najpoważniejszych — kołacz”.

Kołacz ten był owalny, miał cyrkumferencji z 8 łokci, jeżeli nie więcej, gruby na 2 piędzie, a jakośmy tylko weszli do izby to nam zapachniał swoimi przyprawami. Po brzegach wokoło niego stały różne figurki, święci, 12 apostołów, udani jak żywi.

Inne placki wyobrażały różne zjawiska. Zabawiła mnie kąpiel: bo (o był jeden taki placek, co miał w środku sadzawkę z białego miodu i wyglądały z niej rytki i nimfy kąpiące się, a Kupid strzelał do nich z łuku, ale zamiast w serce to im bezczeknik, Panie Boże odpuść, mlerzył w śliczne oczka, które zasłaniały sobie od wstyd”...

Według odwiecznego obyczaju śniadanie pierwszego dnia Wielkanocy zaczyna się od dzielenia się jajkiem i składaniem sobie życzeń, tak jak dzielenie się opłatkiem poprzedza wieczerzą wigilijną.

I na koniec jeszcze fragment korespondencji Władysława Anczyca, który w 1862 roku pisał z Krakowa do warszawskiego „Kuriera Ilustrowanego”: „W drugie święto wielkanocne zaproszono nas na święcone i chrzciny do jednego z włości Prądnickich, którego syn trudnił się ciesiołką i był naszym znajomym. Stół zastawiony był szynką, kiełbasą i innymi zwykłymi wielkanocnymi potrawami. Skorupy wszystkich jaj pofarbowane były na żółto łupinami z cebuli, a kołaczem tem się odznaczały. że je jesć trudno było dla mnóstwa szafranu, jakim były zaprawione Kiedy się kompania w najlepsze zabawiła, nagle usłyszałem zza drzwiami śpiew:

|  |  |  |
|--|--|--|
| Miły gospodarzu,<br>puście nas do izby,<br>hoc nas tu niewiele,<br>nie zrobimy ciży. | Stoimy za drzwiami,<br>jest Pan Jezus z nami,<br>do izby nas puście,<br>bo my po śnieguście. | A dajcie co macie dać,<br>bo nam tutaj zimno stać,<br>krótkie mamy kouszki,<br>to nam pomarzną brzuszki. |
|--|--|--|

Obdarzeni chłopcy odeszli wkrótce za drzwi i przed sienią powtarzali oracyję i śpiewy, które skrętnie zapisywałem, gdy wreszcie rozległ się krzyk dokoła: śmigust, śmigust! Na to hasło rozbiegła się rzesza w oku mgnieniu, a goście chrzestni zaczęli się wodą z dzbanów i konwi oblewać nawzajem wśród wesołych krzyków, pisku kobiet i śmiechu mężczyzn”.

ANNA LASKOWSKA

**RASZYN** to nieduża miejscowość, położona na południowy zachód od Warszawy, nad prawym brzegiem rzeki Mrozy (prawy dopływ Utraty). Niedługo z Warszawy przez Raszyn, groblami na lewym brzegu Mrozy, przebiegał trakt, który przez Nadarzyn i Piotrków Trybunalski wiódł do Wrocławia. Tutaj, 19 kwietnia 1809 roku, wojska Księstwa Warszawskiego stoczyły zaciętą bitwę z wojskami austriackimi dowodzonymi przez arcyksięcia Ferdynanda D'Este. Do dnia dzisiejszego w Raszynie widoczne są pozostałości owej bitwy: okopy i historyczna grobla, o którą toczyły się walki. Jak do tego doszło?

W lipcu 1807 roku, na tratwie rzucanej na rzece Niemen k. miasta Tylży, nastąpiło spotkanie dwóch cesarzy — Napoleona Bonapartego i Aleksandra I. W wyniku przeprowadzonych negocjacji doszło do podpisania francusko-rosyjskiego traktatu pokojowego. Na mocy tego traktatu zostało utworzone (tylko) Księstwo Warszawskie — powstałe z części ziem zaboru pruskiego. „Tylko” — bo Napoleon nie chciał drażnić Rosji wskrzeszaniem Polski, a największym jego wrogiem była wówczas Anglia. Z Anglią „cesarz Francuzów” walczył stosując jedynie blokadę, która przynosiła straty w gospodarce prawie wszystkim krajom kontynentu. Jedyń- nym krajem, który odmówił przystąpienia do blokady, była Portugalia. Aby ją zmusić do ustępstw, należało opanować półwysep Iberyjski. Tam też Napoleon skierował swoje jednostki wojskowe — w tym również doborowe oddziały polskie (szwoleżerowie).

\* \* \*

22 lipca 1808 Bonaparte podpisał statut konstytucyjny Księstwa Warszawskiego. Ustanowił władzę królewską (Fryderyk August I, król saski, wnuk Agusta III), rządy rady stanu z sześcioma ministrami. przywrócił sejm i senat.

Odnośnie wojska statut postanowił: „Siła zbrojna składać się będzie z 30.000 ludzi wszelkiego rodzaju żołnierza, obecnego pod bronią, nie licząc w to gwardii narodowych”. Ministrem wojny został ks. **JÓZEF PONIATOWSKI** (patrz ilustracja).

Kraj był wyniszczony i wyczerpany ciągłymi działaniami wojennymi, lecz wojsko polskie potrzebne było natychmiast. Jednak małe Księstwo Warszawskie, skrawek Polski o dwóch zaledwie milionach ludzi, zdobyło się na armię. Takiej armii — od czasów Sobieskiego do Sejmu Czteroletniego — nie miała rozległa Rzeczpospolita szlachecka.

Tymczasem daleko na zachodzie Europy, w Hiszpanii, najlepsze oddziały polskie wraz z francuskimi uwikłały się w ciężką i przewlekłą walkę z ludem hiszpańskim. Wobec takiej sytuacji, w kwietniu 1809 r. 40-tysięczny korpus austriacki pod wodzą arcyksięcia Ferdynanda przekroczył granice „Polski”. Austria sądziła, że Napoleon zaangażowany w sprawę Hiszpanii nie zdoła



*Z lekcji historii  
i patriotyzmu*

## 170 ROCZNICA BITWY POD R A S Z Y N E M

podjąć walki na terenach polskich. Naczelny wódz Polski książę Józef Poniatowski dysponował zaledwie 15 tysiącami ludzi, w większości młodymi, niedoszkołonymi rekrutami, dla których nastąpił dzień ciężkiej próby. Chodziło przecież o istnienie Ojczyzny...

Maszerującym na Warszawę, od strony Tarczyna, wojskom austriackim (23 bataliony, 34 szwadrony, 94 działa) zastąpiło drogę wojsko polskie pod Raszynem. Szczupłe siły polskie — 13 batalionów, 17 szwadronów, 39 dział — rozciągnięto na szerokość 5—6 km. Około godziny 15.00 Austriacy rozpoczęli działania zaczepne, które charakteryzowały się potyczkami jazdy polskiej z jazdą austriacką. Piechota nieprzyjaciela, lekceważąc słabiutkiego — w jego mniemaniu — przeciwnika, spodziewała się go złamać za pierwszym uderzeniem. Jednak natarcie utknęło z powodu bagnistego terenu i zaciętej obrony Polaków. Szala zwycięstwa nie przechyliła się ku żadnej z walczących stron. W tej sytuacji Józef Poniatowski decyduje się osobiście poprowadzić kontratak. Obok wodza idą starzy i wypróbowani w bojach legionści — Sokolnicki, Godebski, Małachowski. Tu właśnie, na podraszyńskich groblach, ginie poeta-żołnierz Cyprian Godebski.

\* \* \*

**CYPRIAN GODEBSKI** urodził się w 1765 r. na Polesiu. W 1794 roku, w czasie powstania kościuszkowskiego, przygotowuje akcje zbrojne na tyłach wojsk carskich. Po upadku powstania zjawia

się w Dreźnie i we Włoszech, gdzie wiosną 1798 roku wstępuje do Legionów. Jako adiutant gen. Rymkiewicza uczy się języków i zagadnień wojskowych, by potem stać się jednym „z najświatlejszych oficerów”. Godebski uczy swoich żołnierzy pisania i czytania oraz redaguje dla nich gazetkę — „Dekadę”. W tymże czasopiśmie oficjalnie opublikowano tekst „Mazurka Dąbrowskiego” — naszego hymnu narodowego. Jako legionista — żołnierz walczy na różnych frontach, jest nawet poważnie ranny. Późniejsza niechęć do pozostawania w obcej służbie powoduje jego dymisję. Wraca do Warszawy. W momencie utworzenia Księstwa Warszawskiego pracuje przy formowaniu nowej armii polskiej.

Bitwa pod Raszynem przynosi kres jego karierze wojskowej i literackiej. Trzykrotnie ciężko ranny, zniesiony przez swych żołnierzy z pola bitwy, umiera w drodze do Warszawy.

Dziś Cyprian Godebski uważany jest za głównego przedstawiciela tzw. poezji legionowej. Jest autorem powieści „Grenadier-filozof”, wierszy m.in. „Do legionów polskich” i wspomnienia „Pamiętnik oblężenia Mantui”.

Poezja legionowa wniosła do literatury polskiej elementy mistycyzmu, które w przyszłości miały stać się jedną z najistotniejszych cech postawy romantycznej. Mistycyzm ów polegał na wierze, że wyrządzona Polsce krzywda musi zostać pomszczona, na wierze w sprawiedliwość historii!

\* \* \*

Około godziny 17 rozpoczyna się bezpośrednia walka o Raszyn, która toczy się ze zmiennym szczęściem.

Dopiero zdecydowana kanonada dział polskich powoduje odwrót i ucieczkę piechoty austriackiej z wioski. Około godziny dziewiętej wieczorem bitwa była zakończona. Wstrzymano najeżdżęc kosztowno 500 zabitych żołnierzy polskich.

Właściwie — pod względem taktycznym — bitwa pod Raszynem była nierozstrzygnięta, ale pokrzepiła ducha młodej armii polskiej. Zawarte później zawieszenie broni było też oznaką kapitulacji Warszawy. Poniatowski oddał Warszawę, aby potem — śmiałym rajdem w głąb terytorium Galicji (terytorium zaboru austriackiego) — zdobyć Lublin, Zamość i Kraków.

Tymczasem Napoleon rozbił Austriaków pod Wiedniem (Wagram — 6 lipca), czego następstwem było zawieszenie broni podpisane między Austrią i Francją, powodujące zaprzestanie działań prowadzonych przez księcia Józefa Poniatowskiego.

M.D.

W numerze 5(963) „Rodziny” z dnia 4 lutego br. na okładce zamieściliśmy pomnik Mickiewicza, którego twórcą był Cyprian Godebski. Dla wyjaśnienia informujemy naszych Czytelników, że Cyprian Godebski — rzeźbiarz — był wnukiem Cypriana Godebskiego — poety i żołnierza.

**POZIOMO:** 1) zgłasza się dobrowolnie, 5) grono, gromada, zespół, 10) ażurowa tkanina do przybrania bielizny, 11) miasto wojewódzkie, 12) harmider, zgiełk, 13) odrobina, 15) produkt cukierniczy, 16) ustony, 19) ginie bez wody, 21) sąsiadka Hiszpanki, 25) paka, 26) dowódca mniejszego statku, 28) figura geometryczna, 29) ornament w kształcie stylizowanej róży, 30) wierzchnie okrycie, 31) figura w jeździe na łyżwach.

**PIONOWO:** 1) dwustronny kilof, 2) członek organizacji młodzieżowej, 3) baletnica, 4) sąsiad Iraku, 6) mnóstwo, 7) prawidło, reguła, 8) głowa państwa republikańskiego, 9) ciało niebieskie, 14) człowiek skłonny do poświęceń, 17) bera albo klapsa, 18) ptak z rodziny sów, 20) grudniowa solenizantka, 22) znaczna suma pieniędzy, 23) wymówka, 24) gwar, hałas, 27) harówka.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztowce: „Krzyżówka nr 8”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4

**POZIOMO:** pokrzywa, stopa, tonacja, obrazek, amulet, Szczecin, storkotka, fama, Alpy, chorągiew, przyroda, dzieło, organki, kobieta, objaw, małostka. **PIONOWO:** potwał, kondukt, zaczepka, wiaz, tarcza, pozycja, koszykarz, skandal, pochodnia, lampion, zgrzeblo, przegub, element, ironia, powaga, Akra.

Za prawidłowe odpowiedzi nagrody wylosowali: Henryk Zawieja z Kępna i Roman Łekci z Gostynina. Nagrody prześlemy pocztą.



## „Rodzina” — dzieciom

### Pisanki, Pisanki...

Ranek wstał tak piękny, że Agnieszka długo stała przy oknie, wpatrując się z zachwytem w rozedrgany słoncem i wonią ogród. Wesołe ćwierkanie ptaków wraz z zapachami świeżej ziemi i traw wdzierało się do pokoju przez uchylone lekko okno. Dziewczynka przeciągnęła się, potrząsnęła ze śmiechem jasną głową i cichutko, sama od siebie, szepnęła: Jutro Wielkanoc! Będziemy dziś z mamą miały huk roboty! Ale pisanki — będę robiła sama! Po szkole będę musiała szybko wracać do domu, żeby zdążyć ze wszystkim na czas!

Jeszcze jeden rzut oka na wiosenny ogród i — do pracy! Trzeba najpierw szybko utrzeć i ubrać. To nietrudne, najgorzej wypada zawsze równe zasłanie łóżka... Zawsze się ta narzuta gdzieś tak zmarszczy, że trudno ją wygładzić! No, już w porządku — mama się ucieszy, że coraz lepiej i szybciej mi się to udaje!

Agnieszka słyszy za drzwiami kroki mamy i cicho zaczyna się śmiać. Mama nie wie, że gdy wejdzie do pokoju — zastanie wszystko posprzątane, a Agnieszka gotową do śniadania i do wyjścia do szkoły! A to jej niespodzianka — na tę właśnie myśl uśmiecha się Agnieszka, ma rację. Mama po otwarciu drzwi staje w progu zadowolona i szczęśliwie uradowana. Kręci z dumą głową i mówi: — Agnieszko, spójrz, jak ładnie zrobiłaś z ciebie bardzo dumna i zadowolona! — Mama — szybko się pochyl, bo mleko wystygnie! A śniadanie już czeka na stole. — Mama — ja też się już dziś starałam!

— Agnieszko, spójrz, jak ładnie zrobiłaś z ciebie bardzo dumna i zadowolona! — Mama — szybko się pochyl, bo mleko wystygnie! A śniadanie już czeka na stole. — Mama — ja też się już dziś starałam!

Śniadanie upłynęło w radości i miłości, potem rozdziela zajęcia na cały dzień. Mama mówi: — Agnieszko, w tym momencie patrzy na cię z takim błogim uśmiechem i mówi: — Mamus, ależ sama zrobiłaś — sama siebie, dobrze?

Wzrok dziecka jest tak niewinny, że matka by mu się nie oparła. Agnieszka obrzucając głowę i z chwilą wybiega w radosnych podskokach do szkoły. Tam jej pani wychowawczyni będzie pozyskiwała do zajęć praktycznych, jak różnorodnie kolorować i malować świąteczne pisanki. To będzie najmilsza i najciekawsza lekcja, a Agnieszka będzie na niej uważała szczególnie, bo obiecała sobie, że jej pisanki będą najładniejsze. Przygotowała się do tej lekcji najlepiej, jak tylko umiała: w specjalnym plastikowym piórniczku ma cały zestaw pędzelków, cieniutkich i grubszych, niesie też ze sobą komplet farb oraz... tuzin świeżych, ugotowanych już jajek. W starych ilustrowanych magazynach wyszukała też ciekawe wzory pisanek, oparte na motywach ludowych, i właśnie z nich ma zamiar na lekcji korzystać. Pod fachowym okiem pani nauczycielki, w gronie szkolnych koleżanek i kolegów — pisanki powinny udać się Agnieszce nadzwyczajnie. Wierzy w to święcie, i dlatego nóżki niosą ją do szkoły wyjątkowo radośnie...



KRZYŻÓWKI NR 8



Spij, dziecińko, już!  
Piękne oczka zmrzu!  
Słuchaj! deszczyk pada tam,  
Piesek szczeka, grozi nam...  
W bramie dziad wyciąga rękę,  
Pies rozerwał mu sukienkę.

Aż biedaka broni stróż.  
Spij, dziecińko, już!  
**MARIA SZTERN**  
Matka przy kołysce dziecka  
(fragment)

W szkole panuje już świąteczna atmosfera. Wszystkie dzieci są przejęte, buzie promieniają uśmiechami, są też na nich minki tajemnicze i przekorne. Każdy z maluchów marzy o tym, żeby jego jajeczka były pomalowane najpiękniej i najciekawiej przelatują jej tysiące pomysłów. Czuje się trochę zagubiona. Ona jedna jest skupiona i obojętnie śmieje się do koleżanek, po głowie przelatują jej tysiące pomysłów. Czuje się trochę zagubiona w tym niezliczonym gąszczu pomysłów, inicjatyw... Już pomału straciła orientację w tym wszystkim, i zupełnie przestała być sobą. Bezradnie rozkłada na pulpicie ławki swoje przybory do malowania. Obok kładzie kolorowe wzory, które z pomocą matki weszperala na strychu, wśród starożytnych gazet. Przygląda się im w milczeniu, bierze do ręki jedno jajeczko. Trzyma je chwilę w dłoni, jednocześnie starając się wyobrazić namalować na nim pierwszy wzór. I nagle twarzą dziewczynki pojawia się promienny uśmiech. Już doskonale wie, jak będą wyglądały jej pisanki! Daje się słyszeć delikatne westchnienie ulgi, i Agnieszka pogrąża się w pracę. Jest tak pochłonięta swym zajęciem, że nie słyszy wokół siebie szepców, szmerów i rozmów. Nie widzi też, jak wychowawczyni przechodzi do tej ławki i przygląda się jej pracy. A przygląda się z takim zainteresowaniem i z rosnącą uwagą... Patrzy na drobny rączek, po nim trzymające pędzelek i posługujące się nim z niezwykłą biegłością. Widzi, jak spod cienkich włosów pędzelka wydobywają się — w takt małej rączki — bajecznie kolorowe i fantastyczne wzory pisanek. Twarz malującej Agnieszki jest tak spokojna i pewna, że nauczycielka nie ma żadnej wątpliwości, że to dziecko po prostu ma talent. I mówi do całej klasy, żeby popatrzyli na pracę dziewczynki. Jest to wyróżnienie nie lada, bo pani jest bardzo wymagająca i oszczędna w pochwałach. Dzieci więc pchają się tłumnie do ławki Agnieszki i dopiero przy niej milkną, i dziwią się, że to naprawdę sama Agnieszka tak pięknie namalowała...

Wibrujący w uszach dźwięk dzwonka głośno oznajmia wszystkim, że nadszedł czas pójścia do domu. Dzieci, głośno śmiejąc się klaszcząc z radości, jednogłośnie uznają Agnieszkę za „księżniczkę pisanek”, i otaczając ją kołem, wybiegają ze szkoły.

Tymczasem w domu wszyscy z niecierpliwością czekają na powrót Agnieszki. Mama spogląda co chwilę niecierpliwie na zegarek, wychodzi wreszcie na ganek i patrzy na drogę. Widzi ją otoczoną gromadą dzieci, podśpiewujących i wznoszących okrzyki na jej cześć. A ona sama, niechcąc być „księżniczką pisanek”, o czym jeszcze nie ma pojęcia — idzie spokojnie, ale jej buzia i uśmiech wyraźnie mówią, że odniosła dziś swój wielki sukces!

Popołudnie i wieczór napływają Agnieszce w domowym pospiechu — pomaga mamie w porządkach i w kuchni. Jak przez sen przypomina sobie pochwały nauczycielki w szkole i z takim trudem i z takim namalowaniem wykonała te pisanek. Podbiega do woreczka, wyjmując z niego jajka — jedno po drugim — i z dumą przygląda im na klatkach. Zaostaje do kuchni i kładzie na szafce, gdzie ujrzała, że mama wywiesiła „święconkę”. Mama, która właśnie kilka chwil wcześniej do kuchni, patrzy na te bajeczne jajeczka z niezwykłym niedowierzaniem. Ona sama by tak nie potrafiła, wydaje jej się, że Agnieszka w jakiś sposób już ją przerosła, że jest naprawdę niezwykłym dzieckiem... Zastanawia się przez chwilę, i obiecuje sobie solennie, że jeżeli Agnieszka w najbliższym ciągu z taką radością i z takimi rezultatami będzie zajmowała się malowaniem — wyśle ją (po skończeniu szkoły podstawowej) — do liceum plastycznego. I sama pokrzepiona tą myślą — przytula dziewczynkę do siebie, i szeptem jej wprost do ucha: Moja ty świąteczna pisanko, dziękuję za wszystko... A potem dodaje, równie cicho: — I staraj się, żeby twój trud nie poszedł na marne. Już teraz wiem, że pisanek umiesz pięknie malować, próbuj teraz malować coś innego, wszystką to, co widzisz i czujesz. Jeżeli tylko będziesz chciała, zapiszemy cię z tatkiem do szkoły plastycznej, będziesz może kiedyś prawdziwą malarką... I już sama do siebie, zmęczona całodziennym sprzątaniami i gotowaniem, szeptem: Ech, pisanek, pisanek...

Stał na sukni zrobił plamę,  
Oblał bowiem ponczem mamę;  
A widząc ją w srogim gniewie,  
Jak przepraszać, sam już nie  
wie.

„Plama głupstwo — mama  
doda —  
Ale ponczu, ponczu szkoda!”

(...)

Pamiętajcie, drogie dzieci,  
Nie żartować z ojca, matki.  
Bo paraliż postępowy  
Najzaciejsze trafia głowy.

TADEUSZ ZELEŃSKI  
(1874—1941)

Dziadzio (fragment)



**POZIOMO:** 1) lubi podróże i wycieczki, 5) maż, 10) desperacja, 11) do odgadnięcia, 12) recydywa, 13) walczy na macie, 15) ludowy taniec polski, 16) hałaśliwa muzyka oparta na improwizacji, 19) tkanina w prążki, 21) dział medycyny zajmujący się chorobami dziecięcymi, 25) pazucha, 26) między piwnicą a I piętrem, 28) niewielka ilość mąki zakwaszonej do ciasta przeznaczonego do pieczenia, 29) naszywka na rękawie munduru wojskowego oznaczająca wysługę lat, 30) pieczara, jaskinia, 31) marzyciel.

**PIONOWO:** 1) laciaty koń, 2) ciało stałe rozpuszczone w cieczy, 3) pora dnia o zmierzchu, 4) zwierzę domowe, 6) krój płaszcza lub sukni, 7) 1, 8) akcja, 9) ruchomy daszek nad wystawą sklepową, 14) zwierzęta będące przedmiotem polowania, 17) uczesanie, 18) inkaust, 20) rasa psa pokojowego, 22) sprawa do załatwienia, 23) ruch karabinu przy strzale, 24) ukryta drwina, 27) pasza albo choroba.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 9”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 5

**POZIOMO:** przemysł, opust, nastroj, agresja, młotek, ochotnik, Kazimierz, karo, romb, ornitolog, kierowca, Antoni, Rozewie, szewiot, kołbra, maszkara. **PIONOWO:** Panama, zasłona, marzenie, soja, perkoz, sasanka, pancernik, banknot, pierścień, drukarz, kołnier, Mieszko, okolica, potwór, piątka, usta.

Za prawidłowe odpowiedzi nagrody wylosowali: Helena Zytomska z Warszawy i Dariusz Grajkowski z Warszawy.  
Nagrody prześlemy pocztą.



KRZYŻÓWKI NR 9

# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## PRZYCZYNY PRZEŚLADOWAŃ CHRZEŚCIJAN

Tydzień temu omawialiśmy rolę, jaką odegrało Imperium rzymskie, w którego granicach znajdował się ówczesny cywilizowany świat, w rozwoju młodego Kościoła chrześcijańskiego. Głosiciele Ewangelii korzystając z rozlicznych dobrodziejstw i udogodnień stworzonych przez cesarstwo dla wszystkich obywateli mogli bezpiecznie poruszać się po całym kraju, a nawet korzystać z opieki prawa rzymskiego. Tak było do momentu, gdy poganie zaczęli masowo przyjmować chrześcijaństwo, pociągnięci cesarem szlachetnej nauki, perspektywą wiecznego życia w Królestwie niebieskim i przykładem uczciwego życia mitujących się wzajemnie członków Kościoła Chrystusowego.

Do walki z chrześcijaństwem przystąpili najpierw magowie i kapłani pogańskich kultów, rzemieślnicy i sprzedawcy posągów bogin i bożków oraz rzeczy składanych jako ofiary w pogańskich świątyniach. Gdy zmalał popyt na ich produkty i opustoszały święte gaje i domy bożków na skutek nawróceń na wiarę chrześcijańską, kapłani i handlarze widząc, że wysycha źródło ich dostatniego bytowania, przystąpili do walki z chrześcijaństwem. Pamiętamy opisaną w Dziejach apostoelskich scenę wystąpienia przez kupców czerpiących zyski ze sprzedaży miniatur świątyni bogini Diany w Efezie przeciw chrześcijanom. Gdyby nie interwencja władzy miejskiej, głosicielom Ewangelii groziłaby śmierć z rąk podburzonego pogańskiego tłumu.

Drugą niezmiernie istotną przyczyną opozycji wobec Kościoła było zaniepokojenie klas posiadających — właścicieli wielkich majątków. Bogacze widzieli w nauce Chrystusa niebezpieczeństwo dla swej uprzywilejowanej pozycji. Kościół Chrystusowy głosił równość wszystkich ludzi w obliczu Boga i nakazywał miłować każdego człowieka. Taka rewolucyjna nauka rodziła w sercach magnatów oburzenie i sprzeciw. My mamy zniżyć się do tego stopnia, by niewolników uważać za braci? — To niemożliwe — mawiali bogacze. Kto wówczas będzie na nas pracował? Nie możemy dopuścić, by taka nauka opanowała świat, bo wówczas musielibyśmy sami zarabiać na swoje utrzymanie!

W całym Imperium obowiązywał kult cesarza, uważanego za jednego z bogów, a także za najwyższego kapłana. Chrześcijanie szanowali cesarza, jako głowę państwa, ale nie mogli się zgodzić na oddawanie mu czci boskiej, która należy się wyłącznie prawdziwemu Panu i Stwórcy. Ten fakt został wykorzystany przez wrogów chrześcijaństwa do wymuszenia na cesarzach ustaw zwalczających nową religię. Nie szczędzono też oszczerstw i kłamstw, aby ośmieszyć



chrześcijaństwo i zniechęcić do niego społeczeństwo jeszcze nie znające prawdy o Kościele. Rozsiewano więc plotki, że zwolennicy Chrystusa są ludźmi bez wiary, czczą osłą głowę, zjadają dzieci i piją krew ludzką. Nauczano też, że chrześcijanie są przyczyną wszelkiego rodzaju klęsk żywiołowych. Tertulian tak o tym mówi: „Gdy wylał Tyber, gdy Nil nie nawodnił pól, podczas różnych klęsk, trzęsienia ziemi, głodu i zarazy, natychmiast powstało wołanie: Chrześcijanie! Włom na pożarcie!”

Tortury były różne — fizyczne i moralne. Prześladowcom chodziło o to, by groźbą i karami zmusić wiernych do odstąpienia od Kościoła. Opornych wieszano, lub wypędzano z kraju. Jedyni ludzie słabi odchodzili od chrześcijaństwa, większość zaś trwała przy Chrystusie. Jak żelazo włożone do ognia oczyszcza się z brudu i rdzy, tak chrześcijanie w ucisku stawali się coraz doskonalsi, zadziwiali pogodą ducha i nadziemskich spokojem swoich prześladowców.

KSIAŻ LUKASZ

## • PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

### Zioła w naszym ogródku (2)

**KOLENDRA SIEWNA** — której świeże ziele posiada dość nieprzyjemny zapach, jest tradycyjną przyprawą do wedlin (szynki i kiełbasy), pasztetów oraz zapraw i marynat. Wechodzi w skład tzw. „polskiego sosu” i m. dyjskiego sosu curry. Jako lek, kolendra działa żółciopędnie i przeciwskurczowo, ułatwia trawienie ciężkich mięs. Kolendra rozmnaża się jedynie z nasion, które wczesną wiosną, do połowy kwietnia wysiewamy do gruntu w rowki o głębokości 1–1,5 cm, a odległości między rzędami około 25 cm. Na 1 m kw. wysiewamy około 16 g. Obecnie w użyciu u nas jest jedynie kolendra diadennowcowa, która bogata jest w olejki eteryczne. Jedynym za braniem pielęgnacyjnym będzie odchwasczenie zagonu, natomiast przerywka — jeśli nie wysiejemy zbyt wielu nasion — będzie zbędna. Niepotrzebne też będzie już od połowy czerwca odchwasczanie, gdyż kolendra rośnie tak bujnie, że zagłusza wszelkie chwasty. Zależnie od terminu siewu możemy przewidzieć okres zbioru. Czas od wejścia do sprzętu kolendry wynosi średnio 4 miesiące. Łodyga kolendry wyrasta na wysokość do 60 cm, kwiaty mają barwę białą lub jasnoróżową i są zebrane w baldachy. Podobnie jak owoce kminku, owoce kolendry dojrzewają nierównomiernie, a więc zbiór jest dość trudny, wymaga wiele ostrożności. Zbieramy kolendrę wówczas, gdy owoce na najwcześniejszych baldachach są już bruno-czerwite, a na pozostałych — lekko zaróżowione. W pogodny dzień, rano lub wieczorem, ostrym nożem ścinamy łodygi i ostrożnie, nie szarpąc, wiążemy je w małe wiązki-snopki.

**NOGIETEK** — uprawiany jest często jako roślina ozdobna. Kwiaty zawierają trwały żółty barwnik, nieszkodliwy dla zdrowia, używany w zastępstwie drogiego i trudno dostępnego szafranu. Wywaru lub naparu używa się do ran, które się trudno goją, liszaj i oparzeń. Wewnętrznie stosuje się w chorobach wątroby i śledziony, gdyż działa przeciwzapalnie, moczopędnie i przeciwskurczowo. Do celów kulinarnych nadają się odmiany pełne, o intensywnym, pomarańczowym zabarwieniu płatków. Nie ma on dużych wymagań glebowych, ale na glebie żyzniejszej i wilgotniejszej wyrasta silniej i ma większe kwiaty. Wymaga stanowiska ciepłego i nasłonecznionego.

Rozmnaża się wyłącznie z nasion, które wysiewa się — wprost do gruntu — w końcu marca i przez cały kwiecień. Wkrótce po wejściu, rośliny należy przetrwać. Nogietek kwitnie od końca czerwca do jesieni. Do suszenia zbiera się kwiaty w pełni rozwoju, zrywając całe koszyczki kwiatowe, wykładając płatki a następnie susząc w cieniu (można wytrwać je również z rosnącymi roślinami). Płatki suszy się rozłożone cienką warstwą w miejscu ciepłym, lecz zacienionym, gdyż na słońcu traca kolor. Przechowywać je należy szczelnie opakowane.

**BAZYLIA** — największą wartość jako przyprawa mają świeże listki przed kwitnieniem. Drobno posiekane, nadają wszelkim potrawom z pomidorów wykwintne „wykończenie” smakowe. Znakomicie są także kollety schabowe obsypane świeżo pokrojona bazylią. Suszone, sproszkowane ziele bazylii z powodzeniem zastępuje pieprz (ważne przy dietach!). Rozmnaża się wyłącznie z nasion, które wysiewa się do inspekii albo wprost do gruntu. W inspekcie

lub doniczkę siewu dokonuje się w marcu, a do gruntu — w pierwszej połowie maja. Gdy rośliny osiągną wysokość 5–7 cm, należy je przetrwać, zostawiając odległość 15–20 cm. Listki do doraźnych potrzeb zrywa się przez cały czas. Rośliny przeznaczone do suszenia ścina się w początkowym okresie kwitnienia, tj. w końcu lipca i na początku sierpnia na wysokości 15 cm od ziemi.

**CZARNUSZKA** — ceniona jest w lecznictwie jako środek, poprawiający trawienie i moczopędny. Jako przyprawa do marynowania ogórków dodaje im jędrności. Używana jest do posypywania pieczonego i jako składnik pieprzu zielowego. Siejemy ją w kwietniu wprost do gruntu, w bruzdy odległe od siebie o 25–30 cm. Do kiełkowania czarnuszka wymaga ciemności, i z tej racji siew musi być przykryty warstwą ziemi o grubości 1 cm. Wschodzi dopiero po 2 tygodniach. Dla wcześniejszego wyznaczenia rzędów dojrze jest więc dodać minimalną ilość nasion rośliny szybciej wschodzącej, np. salaty. Pozwoli to na wcześniejsze odchwasczenie międzyrzędzi, co jest bardzo istotne — czarnuszka bowiem w pierwszym okresie rośnie powoli i łatwo może być przez chwasty zagłuszona. Należy uprawę odplwac kilkakrotnie w ciągu okresu wegetacji, aż do momentu kwitnienia.

Zbiór czarnuszkowy dokonuje się, gdy większość łodek nasiennej już bruno-czerwite, a warstwy w nich nasiona są czarne. Nie należy jednak czekać do momentu pełnej dojrzałości łodek, ponieważ mogą się one same otworzyć, a nasiona przy zbiorze będą się wówczas wysypywać. Sema się całe łączy z łodekami i desusza w przewiewnym pomieszczeniu, a następnie — młóci lub wykrusza ręcznie. Trzeba je bardzo dokładnie wysuszyć, gdyż łatwo pleśnieją i tężna.

**CZABER OGRÓDOWY** — ma działanie pobudzające apetyt. Ziele ma gorzki smak i silny zapach, używane jest w zastępstwie pieprzu do potraw z roślin strączkowych i do sosów (zapobiega wadłom). Uwaga! Ziele to należy do dawać na 10 min. przed zakończeniem gotowania, gdyż inaczej potrawa staje się gorzka.

Roślina ta lubi stanowiska nasłonecznione, o glebie żyznej, ale stosunkowo lekkiej, bogatej w wapń. Siejemy ją w kwietniu na dobrze wyrównanej ziemi, edy jest już nieco ogrzana, w rzędy co 30 cm na głębokość 0,5 cm, ukłoniąc powierzchnię deszczka. Na 1 m kw. przeznaczają się ok. 1 g nasion. Czaber wschodzi powoli i z tego względu korzystne jest dodanie do nasion wyznacznika (zob. siew bazylii) — co umożliwi wcześniejsze odchwasczenie międzyrzędzi. Wymaga on kilkakrotnego pielnienia i spulchnienia międzyrzędzi w okresie wegetacji. Szczególnie ważny jest ten zabieg przed rozkrzewieniem się roślin. Można czaber uprawiać w doniczkach i na balkonach, pozostawiając w doniczkach pojedyncze, a w skrzynce — co 20 cm.

Ziele czabra w stanie świeżym (do salaty i placków ziemniaczanych) zbiera się podczas całej wegetacji. Do suszenia najkorzystniejszą jest scmac je tuż przed zakwitnięciem. Rozłożone na sicie lub na papierze, np. na podłożu daje się łatwo suszyć w temperaturze pokojowej. Gdy pędy są już tak suche, że trzaskają przy łamaniu, wykrusza się części zielone, odrzucając pędy suche oraz odsiewa się piasek. Czaber najlepiej przechowywać w szczelnym naczyniu, co zapewni mu zachowanie właściwego aromatu przez dłuższy okres.

JOANNA



# Rozmowy z Czytelnikami

W liście do redakcji Pan Antoni L. z Gliwic pisze między innymi: „Ostatnio często zastanawiam się na temat nieba, czyścieca, piekła i otchłani. Nie mogę jednak zrozumieć jak te miejsca wyglądają i gdzie się znajdują... Z nauki Chrystusa wynika, że niebo jest to miejsce, gdzie znajdują się mieszkania dla dusz ludzkich. Trudniej natomiast wyobrazić sobie piekło... Wydaje mi się, że jest ono gdzieś w głębi ziemi, skoro po śmierci na krzyżu Chrystus zstąpił do piekła... Czyściec wyobrażam sobie jako cierpienia na ziemi... Natomiast otchłań jest to chyba miejsce w niebie wydzielone dla niemowląt nieochrzczonych i ludzi psychicznie chorych, gdzie dusze ich nie zasnają pełni szczęścia. Proszę o udzielenie mi krótkich wyjaśnień w tych sprawach”.

Panie Antoni! O rzeczach ostatecznych wiemy tylko tyle, ile Bóg zechciał nam objawić. I to powinno nam wystarczyć. Reszty dowiemy się dopiero w wieczności.

Sprawiedliwych oczekuje w niebie szczęście tak wielkie, że nikt z ludzi ani pojąć ani wypowiedzieć go nie potrafi. Uczy o tym św. Paweł, gdy pisze: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują” (1 Kor 2,9). Wszyscy zbawieni w niebie oglądać będą Pana Boga „twarzą w twarz” i miłować Go nade wszystko. Cieszyć się będą towarzystwem aniołów i świętych. Ponadto wolni będą od śmierci, cierpienia i trudów oraz świadomi, że to szczęście trwać będzie wiecznie.

Natomiast wypowiedzi Chrystusa „w domu Ojca mego wiele jest mieszkań... idę przygotować wam miejsce” (J 14,2), nie należy rozumieć dosłownie. Niebo bowiem nie jest miejscem, lecz przede wszystkim stanem szczęśliwości. Wierzymy wprawdzie, że Pan Jezus wraz z ciałem „wstąpił na niebiosy”, ale było to ciało uwielbione, którego przestrzeni nie może ograniczyć. Podobnie będzie z ciałem ludzi po ich zmartwychwstaniu.

Równocześnie jednak istnieje wieki niebezpieczeństwo przeznaczone dla tych, którzy całkowicie dobrowolnie oddalili się od Boga. To zaś wieki niebezpieczeństwo w mowie polskiej nazwano „piekłem”. Polegać ono będzie na utracie wiecznego życia i Królestwa Bożego oraz karze za złe czyny. Oczywiście, piekło rów-

nież nie jest miejscem, ale stanem duchowym polegającym na całkowitym odwróceniu się od Boga. Stan taki przygotowuje sobie sam człowiek. Natomiast miejsce musiałby stworzyć Bóg, tego zaś przyjąć nie można. Błędne jest również przekonanie, że piekło znajduje się pod ziemią. Tak sądzono w średniowieczu z uwagi na fakt, iż stamtąd wydobywają się dymy wulkanów.

Pozostają jeszcze dusze ludzi zmarłych w stanie łaski uświęcającej, ale obciążone grzechami lekkimi, za które nie zdążyli oni odpokutować. Ponieważ zmarli oni jako usprawiedliwieni, mają prawo do szczęścia w niebie. Nie są jednak do niego w pełni przygotowani. Czekają więc w „przedświątkach nieba”, oczyszczając się z dawnych przewinień. To oczekiwanie nazywają teologowie „czyścim”. Ulgę w czasie tego oczekiwania, lub jego skrócenie, wyprosić im mogą zarówno modlitwy świętych w niebie, jak i ludzi żyjących na ziemi. Natomiast zwolennicy reinkarnacji — uznający wędrówki dusz po śmierci — twierdzą, że dusze zmarłych przeżywają swój „czyścic” pokutując na ziemi w różnych ciałach. Jednak ich poglądy są niezgodne z nauką katolicką.

W Składzie Apostolskim powtarzamy codziennie słowa: „Zstąpił do piekła”. Słowo „piekło” jest wyrażeniem staropolskim używanym na określenie otchłani. Wymawiając je wyznajemy, że po śmierci na krzyżu Pan Jezus zstąpił do otchłani (nie do piekła), gdzie przebywali ludzie sprawiedliwi oczekujący na odkupienie.

Ponadto — według nauki teologów rzymskokatolickich — w otchłani przebywają dusze dzieci, które zmarły bez Chrztu św. Jest jednak rzeczą nie do przyjęcia, by Bóg pozbawiał je szczęścia wiecznego, skoro nie popełniły żadnego grzechu. Podobnie ma się rzecz z ludźmi psychicznie chorymi i upośledzonymi umysłowo. Powszecchnie bowiem wiadomo, że z uwagi na ograniczoną lub całkowicie zniszczoną możliwość różnicowania dobra od zła, nie odpowiadają oni za swoje czyny przed sprawiedliwością ludzką. Trudno więc przypuszczać, by Bóg — który jest najlepszym Ojcem — pozbawiał te dzieci pełni szczęścia w wieczności.

Panu oraz wszystkim naszym Czytelnikom serdecznie życzę błogolawionych i radosnych świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

DUSZPASTERZ

## TAJEMNICA ZIEMNIAKA

Dziwne — prawda? Jakie tajemnice może ukrywać ten pospolity przedstawiciel naszego jadłospisu? Jadamy go prawie codziennie, w takiej czy innej postaci, a nie wiemy, że ten zwykły ziemniak zawiera w sobie silnie działającą truciznę! Jest nią solanina. Trująca dla człowieka dawka solaniny wynosi 20 do 25 mg. W 100 gramach kartofli znajduje się 4 do 10 mg solaniny. Młode ziemniaki mają jej więcej, bo około 50 mg w 100 g, a kielki ziemniaków — nawet do 60 mg.

Jadamy jednak ziemniaki i nie zatrzymujemy się. Dlaczego tak się dzieje? Otóż przez gotowanie solanina przechodzi do wody, którą z zasady wylewamy. Jedynie ziemniaki pieczone nie tracą solaniny, ale przecież w tej postaci, na przykład pieczone w ognisku, jadamy je bardzo rzadko.

Dobry do jedzenia ziemniak jest po przekrojeniu białozłotawy i bez plam. Ziemniaki różowawe zawierają większą ilość solaniny. Dużo też zależy od sposobu przechowywania ziemniaków zimą. Nie zakryte przed światłem zawie-

rają więcej solaniny niż te, które są dobrze przed światłem zabezpieczone. Ziemniaki o wyraźnych zielonych plamach na łupinie, w takiej czy innej postaci, a nie wiemy, że ten zwykły ziemniak zawiera w sobie silnie działającą truciznę! Jest nią solanina. Trująca dla człowieka dawka solaniny wynosi 20 do 25 mg. W 100 gramach kartofli znajduje się 4 do 10 mg solaniny. Młode ziemniaki mają jej więcej, bo około 50 mg w 100 g, a kielki ziemniaków — nawet do 60 mg.

Ziemniaki zawierają truciznę, ale zawierają też sporo witamin, między innymi dość dużo witaminy C. Starajmy się więc ją wykorzystywać z pożytkiem. Ziemniak należy obrać na grubość łupiny 3—4 mm, a po obraniu natychmiast zanurzyć w wodzie. Pozostawiony bowiem na powietrzu brązowieje, staje się mniej smaczny, a co ważniejsze traci szybko witaminy. Najlepszym sposobem gotowania ziemniaków jest wrzucanie obranych w gotującą się wodę, a nie — jak to się zwykle praktykuje — zalewanie zimną i dopiero gotowanie.

Radzimy więc stosować gotowanie ziemniaków — na tzw. gorąco, tzn. po obraniu i oplukaniu wkładać je natychmiast do garnka z gotującą się wodą. W ten sposób ziemniak traci całkowicie solaninę, a zachowuje witaminy.

ANNA M.

## PAZAWODÓW, STANÓW I STOWARZYSZEŃ

T  
R  
O  
N  
I

"C"

|            |                           |            |
|------------|---------------------------|------------|
| CEGLARZE   | — św. Wincenty Ferreriusz | — 5.IV.    |
| CELNICY    | — św. Mateusz Ewangelista | — 21.IX.   |
| CHIRURDZY  | — św. Rafał Arch.         | — 24.X.    |
| CHORZY     | — św. Jan                 | — 8.III.   |
|            | — św. Kamil               | — 18.VII.  |
|            | — św. Roch                | — 16.VIII. |
|            | — św. Katarzyna           | — 22.III.  |
| CUKIERNICY | — św. Maciej Ap.          | — 24.II.   |
| CZAPNICY   | — św. Jakub Star.         | — 25.VII.  |

wybrał: T.W.

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE  
BEŃKIEWICZ PLUNKIĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Polakiewicz, bp. Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wajtowicz,  
ks. Wiktor Wyszczepalski (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziągiewski (redaktor techniczny), Małgorzata Koplińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel, Elżbieta Roszkowska (korekta).  
Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacić w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” ze granicę przyjmuje adres wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa Książka Ruch” Centrala Koloportu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasa Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Z. 303, C-129, n. 15050. Nr indeksu 37477



## Helena Mniszkówna RĘDOWATA

(16)

otaczała ją, nadając poważny a pociągający wdziałek. Białe włosy miała zaczesane gładko nad czołem, przykryte drogocenną czarną koronką. Żadnych klejnotów, oprócz obrączek i pierścienia z ogromnym smaragdem z wyrytym herbem Podhorcek. zegarek ta wielka dama nosiła na czarnym sznurku. Twarz miała drobną, bladą, o delikatnej cerze, prawie bez zmarszczek, wyraźne rysy, duże czarne oczy. Piękność miniona widniała wyraźnie. Księżna mówiła niewiele, dźwięcznym głosem i potrafiła zjednywać sobie wszystkich.

Hrabina Cwilecka był to typ zupełnie inny. Wzrostu średniego, pokaźnie teści i rubasana, miała w sobie coś z burżuazji, niezbyt nie przypominając arystokratki. Ubrana bez gustu, obsadzona brylantami, cała w złotych lancuchach, świeciła i brzęczała z daleka. Mówiąc do księżnej z potężną gestykulacją prędko i nerwująco, głosem, wyglądała jak republikanka, plebejuska, wyrażająca pięściami przedstawicielce arystokracji z czasów rewolucji. Nie lubiła księżnej, nazywając ją ironicznie Spartanką, i chciała zawsze wykazać swą wyższość, polegającą zapewne na ilości klejnotów. Pomimo wewnętrznej niechęci była jednak dla księżnej uprzejmą i gładką, prawie nadskakującą.

Ale księżna wiedziała, co o tym myśleć. Ona miała wnuka, a hrabina dwie córki, z których starsza, panna Michała, przekroczyła już trzydziestkę. To tłumaczyło wygórowaną uprzejmość hrabiny względem księżnej.

Teraz obie panie rozmawiały z panią Idalią i z panem Maciejem, w towarzystwie kilku osób.

Między poręczkami grupami, bawili się każdy po swojemu. Panna Rita Szelizanka w fularowej sukni czarnej w secesyjny niebieski desen, z dużym kołnierzem z kremowej koronki, przedowała w rozmowach i dowcipach. Włosy ciemnoniebieskie, wytwornie zaczesane ozdobiła kokarda z niebieskiej wstążki, przypiętej wysoko. Wyglądała to cokolwiek dziwnie, ale pannie Ricie było do twarzy. Ona zawsze ubierała się inaczej od wszystkich, jej uczesania mogły wielu razić. Miała ruchy śmiałe i pełne wdzięku. Każda rzecz, hedaga dla innych niemożliwością, z nią kojarzyła się jak najlepiej. Szczera, zabawna, dowcipna, była przy tym sympatyczna i zatażająca wszystkich wesołością.

Księżna miała do niej słabość, choć często raziły ją dziwactwa wychowania. Panna Rita z zamiłowaniem uprawiała sport. W Obronnem, majątku księżnej, miała własną stajnię, gdzie najczęściej lubiła przesiadywać. O koniach mogła mówić bez przerwy i teraz, siedząc na stylowym foteliku z firbanką w ręku, rozmawiała z młodym paniczkiem, uzbrojonym w binokle.

Dowodziła mu coś z zapalem, wreszcie, stawiając energicznie filiżankę na stoliku, rzekła:

— Ech, pan się nie zna na koniach, jeśli moim zarzucasz brak czystości krwi. Moje konie importowano prosto z Anglii. To są folbluty. Niech pan zanyma ordynata: on koneser pierwszej wody.

— Zawsze ordynat! Zawsze mię pani do niego odsyła. Czy to wyrocznia!

— W kwacił końskiej na pewno.

— Czy dlatego, że ma dziewięć muz z Apollinem?

— Nie, ale jest prawdziwym i bezstronnym znawcą.

— Wiec mnie pani odmawia tych cnót?

— Po części Pan jest zastępieny w swoich perszeronach i wszystko dobrze widzi tylko w swej stajni.

— Chyba pani raczy przyznać, że moja stajnia nie jest byle jaka.

Panna Rita skrzywiła się.

— Nie lubię perszeronów.

— Nie lubi pani? Ha! to kwestia gustu. Tak samo ja nie cierpię anghikow.

— Panna Rita zmierzyla go ironicznym spojrzeniem.

— Wiec niech pan tak mówi, ale po co wyliczać wady, które nie istnieją.

— Dla mnie istnieją choćby w anglezowaniu, które pani doprowadza do granic najwyższych.

— To nie wada. Jeśli tylko takie pan widzi, jestem spokojna. Zresztą ta rasa koni zawsze bywa anglezowana.

— Ale u pani hajecznie!

— Ech, co pan mówi. Szkoda, że znikł ordynat, prosiłabym go o interweneję.

— Pan Michorowski poszedł po Lucję i jej nauczycielkę — odezwiała się powolnym głosem panna Michałina Cwilecka. Przez czas rozmowy panny Rity z hrabią Trestką siedziała milcząca, popijając herbatę. Ubrana była dość gustownie, w jasną suknię, bo tak chciała matka, lecz nie jej nie bawilo, nawet zabawa innych nużyła ją. Miała wygląd apatyczny. Powiedziawszy krótko, gdzie jest Waldemar, spuściła oczy na firbankę i zamilkła jak przedtem.

Hrabia Trestka poprawił binokle i uśmiechnięty złośliwie, rzekł:

— Jakies fory ma ta nauczycielka, skoro ordynat tak się nią zajmuje.

— Ale co znowu. Il l'ahhore. (nie cierpi jej) — zaprzeczyła panna Rita. — Tak przynajmniej mówi Lucia. — Czyli, że sytuacja ta sama jak przy pannie Klarze!

— Zdaje się.

— Czy i podobna do panny Klary?

— Nie znam jej, ale Lucia nią zachwycona. Jeśli naprawdę ładna, strzeż się, panie hrabio.



Moda  
na wiązanki  
w stylu  
„retro”  
nadal  
obowiązuje



Trestka spojrzal na mówiącą obrażony — Voila une idee! (Co za pomysł). Pani ma czasami pomysły hajeczne. Ja na osoby tego rodzaju nigdy nie patrzę.

— Chciałabym, żeby się pan zakochał w tej właśnie.

— Mogę ją najwyżej osądzić po sportmenku i wykazać wady.

— O panie! o kobietach w ten sposób mówić nie można...

— O nauczycielkach wolno.

— Także nie. Wzbronione jest bez zastrzeżeń. Zresztą panna Rudecka jest z dobrej rodziny.

— Chut! idą już — przerwał hrabia i poprawiając binokle spojrzal badawczo w stronę drzwi.

Weszła Stefcia z Lucją i Waldemar.

Stefci pociemniało w oczach. Tyle głów zwróciło się do niej, tyle badawczych oczu. Stała jak pod przegierzem.

Rozmowy umilkły. Wszyscy obrzucili młodą nauczycielkę krytycznym spojrzeniem.

Pani Elzonowska popatrzyła na nią przez swe szpareczki i dość pobieżnie wskazała ją towarzystwu okrągłym ruchem ręki.

— Panna Rudecka — rzekła krótko.

Kilka głów skinęło nieznacznie. Stefcia, zmieszana, skloniła się wszystkim, nie wiedząc, co ze sobą począć. Pierwszy raz odczuła boleśnie własne położenie. Darować sobie nie mogła przyjęcia do salonu.

— Intruz — przemknęło jej przez głowę i gdyby nie panowanie nad sobą, wybuchnęłaby płaczem.

Ale w tej chwili podszedł do niej Waldemar, widocznie wzburzony, jednak z dobrze udanym spokojem podał jej ramię i rzekł z wytworną uprzejmością:

— Pozwoli pani, przedstawię ją mej babce.

Stefcia machinalnie pozwoliła się prowadzić do odległej kanapki. Pod niósłszy oczy, zobaczyła pogodną twarz pana Macieja i poważną, arystokratyczną postać księżnej.

Wtem zabrzmiał znowu niski głos ordynata.

— Droga babciu, przedstawiam ci pannę Stefianę Rudecką, o której słyszałaś od Lucji.

Księżna powstała z kanapki i podając (Stefci rękę rzekła z ujmującym uśmiechem:

— Bardzo mi miło panią poznać. Istotnie Lucia mi o pani opowiadała. Jest zachwycona swą kierowniczką.

Stefcia zrzęcznie pochyliła się i ucałowała rękę staruszki, przepojona wdzięcznością i dziwną otuchą.

W oczach starej kobiety zamigotało zdziwienie. Uśmiechnięta, dotknęła ustami włosów dziewczyny, po czym usiadła, wskazując jej obok stojący fotelik.

Rozpytywała ją uprzejmie o rodzinę i czy jest zadowolona z Lucji. Rozmowę podtrzymywał pan Maciej.

Na wszystkich obecnych zachowania się ordynata i powitanie księżnej zrobiło wrażenie.

Spojrzeli po sobie zdziwieni.

Księżna Podhorecka wstała podając rękę nauczycielce. Co to jest i czemu się sofii nie wali? Złazowała hrabia Trestka i hrabina Cwilecka nie mogli tego pojąć. Hrabina, patrząc na księżną, rozmawiającą z jakąś tam nauczycielką, wzruszyła ramionami. Gniewała się, że Waldemar ją pomylił, nie przedstawiając Stefci. Nie szło jej o osobę, lecz pominięcie siebie uważała za lekceważenie. Podanie ramienia nauczycielce przez ordynata wydało się hrabinie rażącym. Rzuciła kilka spojrzeń na Stefcię, a widząc, że jest bardzo ładna, zaczęła szeptać do siedzącego jak mumię męża. Na dużych ustach miała zjadliwy uśmiech. Do uszu pani Idalii doleciał jeden wyraz: maîtresse, (nauczycielka (także kochanka), lecz udala, że go nie słyszy; poruszając nerwowo brwią, kończyła rozmowę ze swym sąsiadem.

Tymczasem przy małym stoliku panna Rita, opowiedziawszy Waldemarowi spór z Trestką, usłyszała pochwałę swych koni. Hrabia zaczął rozmawiać z ordynatem, a Rita podszedła do księżnej i żywo podając rękę Stefci, rzekła z wesołym uśmiechem:

— Ponieważ nikt nas nie zapoznał ze sobą, więc ja sama dopełniam tej ceremonii. Margeryta Szeliga we własnej osobie. Pewno pani o mnie jeszcze nie słyszała, bo długi czas awanturowałam się w Wledniu.

Stefcia, powstawszy, uściśnęła rękę młodej panny.

— Owszem, Lucia mi o pani mówiła z wielkim zachwytem.

— Tak? Widzę, że Lucia to mały reporter okolicy, wszystkich informuje. Zabieram panią do naszego towarzystwa. Tu grono bardzo szanowne, lecz tam chyba wesejsze. Ciocia i dziadzio nie nie będą mieli przeciw temu, prawda?

Księżna uprzejmie skloniła wytworną głową, a pan Maciej rzekł:

— Owszem, wiemy, że pani potrafi zahaczyć, i tym śmieiej polecamy jej pannę Stefianę.

Po chwili Stefcia siedziała przy małym stoliku, gdzie zebrali się więcej osób. Wśród wesołej rozmowy przywykła do towarzystwa.

Przebrały ją błyszczące binokle Trestki wciąż na nią skierowane, zaczęła wiała zimna postać hrabianki Cwileckiej.

